

Rozmowy ZSRR – ChRL

PEKIN PAP. Jak informuje agencja TASS, w czwartek odbyło się w Pekinie spotkanie ministra spraw zagranicznych ChRL Wu Sue-cien z wice-ministrem spraw zagranicznych ZSRR Michaiłem Kapicą, który przebywa tam na zaproszenie chińskiego MSZ. Wcześniej M. Kapica rozmawiał z wice-ministrem spraw zagranicznych ChRL Ciem Ci-czenem.

Podczas rozmów omówiono niektóre problemy międzynarodowe oraz stosunki radziecko-chińskie.



KIELCE, piątek – sobota – niedziela

Nr 182 (3338) 16–17–18 września 1983 r. Rok XIII

Szanse rokowań w Genewie

Spreezywane na ostatniej konferencji prasowej w Moskwie stanowisko radzieckie w sprawie broni eurostrategicznych wniosło sporo światła do sytuacji wokół rokowań prowadzonych w Genewie. Od 6 września br., tj. od chwili, gdy radziecki negocjator, JULIJ KWICINSKI i amerykański, PAUL NITZE, zasiedli do ostatniej rundy rokowań, pojawiają się w oświadczeniach polityków i komentarzy na

Zachodzie sugestie, że w rokowaniach rysuje się pewien postęp i że Amerykanie podchodzą jakoby bardzo elastycznie do negocjacji, a strona radziecka gotowa jest na przyjęcie warunków, które do tej pory odrzucała.

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Czekanie na deszcz, czyli...

Jak napęłnić miejskie wodociągi?

Lato znów było upalne i suche i znowu powrócił problem zaopatrzenia Kielce w wodę. Na jej brak, na niskie ciśnienie w rurach uskarżali się zwłaszcza mieszkańcy Barwinka, osiedla 25-lecia PRL, pl. Obrońców Stalingradu, budynków przy ul. Wielkopolskiej, ul. Armii Czerwonej, niektórych bloków na Czarnowie, Herbach, Szydłówka Górnego. Woda była natomiast prawie przez cały czas w Śródmieściu, a najlepiej zaopatrywane w nią okazały się osiedla, które do tej pory najbardziej odczuwały braki, tzn. Świętokrzyskie, Uroczysko i Związkiwiec. W tym ostatnim wszelkie wyłączenia wody były tutaj skutkiem częstych awarii oraz konieczności wy-

konywania przyłączy do budowanych tutaj domków. Sieć wodociągowa nie posiada odpowiedniej ilości zasuw, które umożliwiłyby wyłączenie wody w poszczególnych jej odcinkach, dlatego też przyłączenie się jednego odbiorcy zmusza często do wyłączenia wody w całym osiedlu.

Okazuje się więc, że nie wszyscy w równym stopniu narzekają na brak wody. W pełni sprawiedliwy jej rozdział nie jest jednak możliwy, bo nie pozwalają na to możliwości techniczne. Ci, którzy mieszkają bliżej ujęć lub w pobliżu magistral są w lepszej sytuacji niż pozostali.

W studniach, skąd czerpiemy wodę, jest jej coraz mniej. Wydajność ujęć spada. Np. w Zagnańsku, który od początku nie osiągnął projektowanej wydajności, studnie już od dłuższego czasu pracują na gran-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Góralski folklor



Niezwykle piękny i bogaty jest folklor góralski. Zachwyca nie tylko mieszkańców gór. Jego niepowtarzalną urodą zainspirowanych zostało wielu artystów – kompozytorów, malarzy, poetów. Muzyka góralska cieszy się wielką popularnością, istnieje wiele zespołów regionalnych, których członkami są nie tylko dorośli, ale i dzieci. Wrzesień jest tradycyjnym miesiącem przeglądu góralskiej twórczości, nie tylko krajowej. W tym roku w ramach „Tatrzańskiej Jesieni” wznowiony został Międzynarodowy Festiwal Zespołów Ziemi Górskich. Polskę reprezentował m.in. zespół regionalny „Maśniaki” z Zakopanego.

Na zdjęciu: wiele wdzięku mają mali górale w swoich regionalnych tańcach.

CAF – Stanisław Momot

Na plażach już pusto... i chłodno



CAF – J. Undro

75-lecie Muzeum Narodowego w Kielcach

Stała ekspozycja militariów

W pomieszczeniach Muzeum Narodowego w Kielcach przy pl. Partyzantów przygotowywana jest stała ekspozycja broni. Jej otwarcie nastąpi 1 października bieżącego roku, w ramach obchodów 75-lecia powstania kieleckiego muzeum.

W obu salach zainstalowano już gabloty. Ciemny kolorystyczny i drewna stanowi dosko-

nały kontrast z mieniącą się odcieniami brązu, srebra i złota bronią. Podświetlone gabloty umieszczono w sposób pozwalający na oglądanie zbiorów z dwóch stron.

Obecnie trwają już prace końcowe związane z instalacją oświetlenia, rozmieszczeniem eksponatów. Wykonują je plastycy – Jerzy Pacia i Grzegorz Knap. Całość zaprojektował

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

na gorąco

Szanse na szybsze rozwiązanie mieszkaniowych problemów dostrzegło wielu, zwłaszcza młodych ludzi, w tworzeniu tzw. małych spółdzielni. Takie możliwości stworzyły im wydane w 1981 r. przepisy Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. W efekcie na terenie całego kraju powstało dotychczas 850 takich spółdzielni, których członkowie zamierzali systemem gospodarczym, przy znacznym udziale pracy własnej, budować mieszkania – przeważnie domki jednorodzinne.

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Ciężarówka poduszkowiec

MOSKWA PAP. Na Morzu Barentsa przeprowadzono próby z platformą ciężarową poduszkowcem. Jest ona przeznaczona do przewożenia towarów ze statków na ląd, a przystosowana jest do poruszania się i po wodzie, i po lądzie.

Ten nowy typ transportera opracowali inżynierowie z Lenińgradzkiego Centralnego Biura Projektowo-Konstrukcyjnego Ministerstwa Marynarki Morskiej ZSRR.

Samolotem leci się 30 godzin, statkiem płynie 3 miesiące

Polacy na antypodach

Nowa Zelandia należy do najciekawszych krajów i najmniej znanych. Pierwsi polscy osadnicy dotarli do Nowej Zelandii w XIX wieku. Okręty były niewielkie, podróż wielomiesięczna i bardzo męcząca. Większość emigrantów znalazła się tam zupełnie przypadkowo.

myśleli, że płyną do Ameryki. Tak przynajmniej informowali ci, którzy ich zwerbowali. Koloniści wysiadali ze statków w przekonaniu, że są w Ameryce. O powrocie do kraju nie było mowy. Cena powrotnego biletu przekraczała ich możliwości finansowe. Musieli więc zo-

stać. Pierwsze lata były bardzo trudne. Polacy trafili do kraju o innej kulturze i wyznaniu. Na tym tle dochodziło wielokrotnie do licznych nieporozumień. Emigranci polscy tworzyli więc własne, zamknięte ośrodki, izolując się

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Ofiara miłości do dziecka

LONDYN PAP. W Coventry zmarła 32-letnia Hazel Lester, która odmówiła poddania się terapii antyrakowej, aby uratować swe nie narodzone jeszcze dziecko. Chora będąc już w ciąży dowiedziała się, iż stwierdzono u niej nowotwór płuc. Odmówiła jednak przyjmowania leków przedłużających życie i usmierzających ból z obawy przed skutkami ubocznymi dla organizmu płodu.

Poród przedwczesny nastąpił przed dwoma miesiącami. Pacjentka zmarła kilka dni temu w tym samym czasie, kiedy jej synek został przez lekarzy skreślony z listy „zagrożonych” niebezpieczeństwem śmierci.

Przed śmiercią Hazel Lester napisała list do synka, który ma być otwarty z chwilą, gdy potrafi on czytać i zrozumie jego treść. Pani Lester była z mężem w separacji. Oczekuje się, że przejmie on jednak opiekę nad dzieckiem.



Interwencje przyjmujemy w godz. 9–11

Lokatorzy narzekają

— W naszym bloku — skarżą się mieszkańcy budynku nr 8 przy ul. Nałkowskiej w Kielcach — od pół roku nie ma sprzątaczk. Przejeżdżamy jej funkcję i od czasu do czasu robimy porządek, ale czy to nasza rola? Placimy wysokie czynsze za mieszkania, wliczone są przecież w nie koszty sprzątania, dlaczego więc spółdzielnia mieszkaniowa nie dotrzymuje zawartej z nami umowy? Skoro sprząta my sami, niechże obniżą nam czynsze, tymczasem — jak wiadomo — wprowadza się kolejną podwyżkę czynszów.

Od redakcji: — Rozmawialiśmy w tej sprawie z ADM osiedla Uroczysko. Ma ona kłopot z zatrudnieniem sprzątaczek, gdyż brak chętnych do tej pracy.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Jak napełnić miejskie wodociągi?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

cy możliwości. W ubiegłym roku skutki suszy odczuwalimy dopiero jesienią, w tym, mimo że zima była korzystna, zasoby wody zmniejszały się już od maja. W mniejszym stopniu od ilości opadów uzależnione są ujęcia w Białogoni. Uruchomienie tutaj w czerwcu br. 3 dodatkowych studni pozwoliło na nieznaczny poprawę sytuacji. Woda w Białogoni jest, ale jej pełne wykorzystanie nie jest możliwe, bo nie pozwala na to przepustowość rurociągów przesyłowych. Ciśnienie już teraz jest w nich bardzo duże, a zwiększenie go stwarza dodatkowe niebezpieczeństwo awarii. Jak poinformował nas zastępca dyrektora do spraw eksploatacji WPWiK w Kielcach — Stefan Kisiel, obecnie budowana jest nowa magistrala, która nie tylko sprawnie przesyłać będzie wodę, z istniejących ujęć, ale umożliwi uruchomienie następnych. Jej oddanie do użytku przewiduje się w październiku br.; ruszy też nowa studnia. Włączenie magistrali, przyłączenie odbiorców nie odbędzie się zapewne bez wyłączania wody w mieście. Niewykluczone, że w rurach, a więc i w naszych kranach, popłynie także piasek. Będą to jednak kłopoty krótkotrwałe, bo odtąd wody będzie już więcej.

W rejonie Zagnańska prowadzone są w dalszym ciągu badania hydrogeologiczne w poszukiwaniu nowych źródeł, ale na efekty tych prac można liczyć najwcześniej za rok. W sprawie dostarczenia wody miastu robi się obecnie bardzo dużo. W czasie ostatniego

spotkania władz z inwestorami i wykonawcami określono sposoby realizacji kolejnych przedsięwzięć, wyznaczono też terminy. Jeśli zostaną dotrzymane, to w 1986 roku Kielce powinny odczuwać niedobory wody w dużo mniejszym zakresie. Kluczowe będzie jednak do tego czasu wykonanie nowych magistral, modernizacja i rozbudowa ujęć. W dalszym ciągu rozpatruje się możliwość korzystania przez miasto z ujęć niektórych zakładów przemysłowych. Korzystanie jednak z tych rezerw będzie możliwe w stopniu niewielkim i tylko w dni wolne od pracy w tych zakładach.

Dzięki nowym ujęciom wody więc przybędzie, ale niewspółmiernie do potrzeb. Być może i tak konieczne stanie się kontyngentowanie i racjonowanie wody. Będzie to polegać zarówno na wyłączaniu wody w określonych godzinach, jak i wyznaczeniu miejscowych przydziałów wody dla poszczególnych odbiorców. Jeśli np. osiedle wykorzysta swoją porcję wody na tydzień przed końcem miesiąca, wtedy przez ostatnie dni mieszkańcy będą musieli wędrować z wiadrami do studni. Możliwe też jest dostarczanie wody tylko do pewnej wysokości, np. do piwnicy. Robi się jednak wszystko, żeby do takiej sytuacji nie dopuścić — dlatego, aby zapewnić wodę na popołudnie, magazynuje się ją w zbiornikach. W nocy — od 24 do 4 rano, a gdy to nie wystarczy, także w godzinach przedpołudniowych.

Na razie musimy oszczędzać. Oszczędzanie jest konieczne, ale przecież możliwe. Nikt nie zastanawia się, ile wody ucieka przez nieszczelne kran, ile pochłania podlewanie ogródka czy mycie samochodu. Niektóre instytucje, obiekty użyteczności publicznej, posiadają własne zbiorniki na wypadek braku wody. Jeśli po wypełnieniu owych zbiorników niesprawni zawór nie zamyka dopływu, wtedy woda przelewa się do kanału deszczowego. Na to nie możemy sobie pozwolić, więc użytkownicy muszą częściej przeglądać i konserwować instalacje.

Nadal też aktualna jest treść komunikatu prezydenta miasta z czerwca br., w którym powiedziano, że surowe kary będą dotyczyć tych, którzy rozrzuć korzystają z wody.

Na odczuwalną poprawę zaopatrzenia Kielc w wodę musimy jednak jeszcze długo czekać. Do czasu, gdy uruchomione zostanie docelowe ujęcie wody na Nidzie. Teraz natomiast pozostało tylko liczyć na to, że jesień przyniesie więcej deszczu.

(kb)

reporterzy zanotowali:

Wczoraj w Radomiu ponad 400-osobowa grupa pracowników Urzędu Wojewódzkiego otrzymała z rąk wojewody p.k. Alojzego Wojciechewskiego akty nominacyjne na stanowiska, które wykonuje w administracji. Urzędnicy złożyli także ślubowanie na Konstytucję PRL, zobowiązując się do solidnego wykonywania powierzonych obowiązków, zgodnie z obowiązującymi normami prawa i zasadami sprawiedliwości społecznej. Najbardziej zasłużonym pracownikom administracji wręczono odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Józef Wójciewicz.

W spotkaniu tym uczestniczyli też I sekretarz KW partii, Bogdan Prus, prezes WK ZSL, Henryk Maciąg, prezes WK SD, Krzysztof Szewczak.

Również wczoraj podobne ślubowanie złożyli pracownicy Urzędu Miejskiego. Odebrali oni z rąk prezydenta miasta Andrzeja Morawskiego akty nominacyjne.

(wlm)

75-lecie Muzeum Narodowego w Kielcach

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

plastyk — Zbigniew Kurkowski.

Zgodnie z projektem w pierwszej sali zaprezentowana zostanie broń używana od XIV do XVIII wieku, ze znaczną przewagą broni polskiej. Natomiast w sali drugiej będzie można obejrzeć broń białą, regulaminową z XIX i XX w. oraz broń palną i wschodnią.

Które z prezentowanych eksponatów zasługują na szczególną uwagę? — z pytaniem tym zwróciłem się do Ryszarda de Lafaura, pracownika Muzeum Narodowego w Kielcach, prowadzącego Dział Militariów.

— Prezentację ciekawszej broni zacząłbym od napierśnika i naplecznika zbroi husarskiej, gdyż są rzadkością w polskich zbiorach. Są przykładem uzbrojenia ochronnego pierwszych chorągwi husarskich, organizowanych na mocy uniwersału króla Stefana Batorego z roku 1576. Warto też zaznaczyć, że eksponaty te pochodzą z majątku Bałtów, należącego

niegdyś do rodziny Drückich-Lubeckich.

Poczesne miejsce w zbiorze zajmują szable, spośród których uwagę zwracają szable husarskie, popularne w XVII i XVIII w. oraz grupa karabel polskich z XVIII w. Szabla ta tak była popularna wśród szlachty, że uznano ją za typ broni narodowej, a i dziś broniowawcy zachodnioeuropejscy, każda niemal karabell o kształcie, jako „szabla polska — karabela”.

Rodowód swój wywodzi ta arystokratka wśród szabel, najprawdopodobniej z Turcji, a w Polsce pojawiła się gdzieś około połowy wieku XVII, o czym świadczy przekazy ikonograficzne. Wśród umieszczonych na wystawie, znajduje się karabela (ułamana) z głownią, na której napis w języku polskim: „w haspachanie stoletnym perskim mieście roku pańskiego 1663 wtenczas dobyway gdy wojny słuszność cie obronie” zaświadcza o miejscu i dacie wykonania. Związki ze sztuką Wschodu były wówczas bardzo silne, a apogeum nastąpiło w czasie panowania króla Jana III Sobieskiego, zwycięzcy wyprawy wiedeńskiej.

Broń z tego okresu cechuje duże bogactwo. Przepysznie dekorowane szable, kameryzowane, o rekojściach i pochwach ze szlachetnych kruszców sławniły same w sobie arcydzieła sztuki platnerskiej i jubilerskiej. Te, które prezentujemy w muzeum, są przykładem ciekawych rozwiązań i form dekoracyjnych.

Karabele były nie tylko sprowadzane ze Wschodu, ale również produkowane, i to chyba w przeważającej liczbie, na terenach polskich. Zasłynął głównie Lwów, najprężniejszy chyba w XVII i XVIII wieku ośrodek złotniczy.

Pięknym okazem jest pałasz rosyjski kirasjerów gwardii używany w latach 1762—1800 o pięknie rozwiniętej dekoracji jelca, którą stanowi godło Rosji — dwugłowy orzeł carski pod koroną, wykonany w brzoźnie złoczonej. Pałasz ten nawiązuje w swojej formie do pałaszów pruskich z czasów panowania Fryderyka Wilhelma I. Nic dziwnego, bowiem broń rosyjska była wzorowana na broni pruskiej.

Mniej licznie prezentowana jest broń palna. Na uwagę zasługują dwa egzemplarze dubeltówek z końca XVIII wieku.

Liczebnie mniejsze jest uzbrojenie wschodnie, lecz i tu wzrok kuszą ciekawe eksponaty, a wśród nich piękny czekan turecki z XVII w., jak również grupa szabel osiemnastowiecznych. Zarówno w Turcji, jak i w Persji, szabla była bronią bardzo popularną.

Część militariów pochodzących ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach zaprezentowana zostanie w styczniu przyszłego roku w Ośrodku Kultury Polskiej w Berlinie. (dmp)

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W osiedlu brakuje 4 sprzątaczek. Jak tylko będą kandydatki, zostaną przyjęte. Co do czynszu — ustala go Świętokrzyska Spółdzielnia Mieszkaniowa i tylko ona może decydować o jego obniżce. ADM nie ma takich uprawnień. Kierujemy zatem sygnał czytelników do dyrekcji SSM. Skoro nie ma sprzątaczek — niech zapadnie decyzja o obniżce czynszu — tak jak proponują lokatorzy. Czekamy na wypowiedź w tej sprawie. (m)

Dni Starachowic'83

• Bieg „stara” • Jarmark kolekcjonerski • „Złota Tarka” • Dyskoteka gigant

Dwa ostatnie dni święta Starachowic (17 i 18 września) stać będą pod znakiem sportu i rozrywki. Trwać będą turnieje koszykówki mężczyzn w obsadzie 6 drużyn z kilku okręgów oraz tenisa ziemnego.

W sobotę o godz. 16 Automobilklub Kielecki organizuje samochodowy konkurs zwrotności na parkingach Przedsiębiorstwa Międzynarodowych Przewozów Samochodowych „Pekaes” przy ul. Krańcowej.

W niedzielę o godz. 9 odbędą się biegi uliczne o puchar „stara”. W kategorii do lat 13 trasa biegu będzie mieć długość 1 km. Dla starszych dystans wynosić będzie 3 km. W obu biegach start wyznaczono na ul. Radomskiej w rejonie stadionu. Zbiórka uczestników zawodów o godz. 8.15. Lista zgłoszeń będzie otwarta do ostatniej chwili.

Na stadionie Staru o godz. 17 rozegrany zostanie mecz piłkarski między zwycięzcą spartakiady FSC — drużyną Zakładu Metalurgicznego, a zespołem, który zdobył pierwsze miejsce w turnieju dzikich drużyn przeprowadzonym z inicjatywy spółdzielczości mieszkaniowej.

W niedzielę od godz. 10 do 16 na boiskach sportowych SSM — pokaz i jarmark kolekcjonerski. W razie nie pogody impreza odbędzie się w pobliskim SDK. W tej placówce o godz. 18 — uczta dla miłośników jazzu. Wystąpi zespół o nazwie „Beale Street Band” — laureat „Złotej Tarki 82” — głównej nagrody dla najlepszego zespołu jazzowego.

Konkurencyjną imprezą dla młodzieży będzie dyskoteka gigant na stadionie Staru (godz. 18).

(lip.)

Produkcja broni w regionie świętokrzyskim

Z okazji 40-lecia ludowego Wojska Polskiego oraz trzasetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej 17 bm. w Kielcach odbędzie się bardzo ciekawie zapowiadające się sympozjum naukowe, poświęcone produkcji broni w regionie świętokrzyskim. Organizatorami sympozjum są: Wojewódzki Sztab Wojskowy, Towarzystwo Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego, Kieleckie Towarzystwo Naukowe i kielecki oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Produkcja broni na Kielecczyźnie ma kilkusetletnie tradycje. W tym regionie w broń zaopatrywali się wojska Tadeusza Kościuszki, o trzymywali ją uczestnicy powstań listopadowego i styczniowego, a odrębne rozdziały stanowią rozwój i produkcja broni i amunicji w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej dla potrzeb ruchu oporu.

W toku sympozjum naukowe — m.in. doc. dr hab. Zenon Guldón, prof. dr hab. Jan Pazdur, dr M. Markowski, dr Stanisław Meducki, mgr Stanisław Miculski przedstawia dzieje produkcji broni białej w XVI — XVIII wieku, palnej i uzbrojenia w zespołach wielkopięcowych Bobrzy i Samsonowa, produkcji broni i amunicji w czasie powstań, a także wytwarzania siarki i saletry dla potrzeb wojskowych.

Sympozjum rozpocznie się o godz. 10 w klubie przy ul. Wojska Polskiego 250 (Bukówka).

(t)

Piątek melomana

W kręgu muzyki polskiej

Z sali koncertowej kieleckiej filharmonii dobiegają ostatnie akordy koncertu e-moll F. Chopina. Młodzież szkół średnich uczestnicząca w czwartkowym poranku symfonicznym nagradza gorącymi oklaskami trud filharmoników i solisty. A jest nim znakomity polski pianista — Piotr Paleczny.

Do Kielc przyjechał pan prosto z Wiednia? Czy nie odczuwa pan zmęczenia?

— Czuje się doskonale. Jeszcze w środę rano byłem w Wiedniu a w czwartek już zasiadłem przed miłą kielecką publicznością. W stolicy Austrii brałem udział w koncercie zorganizowanym przez Towarzystwo Austriacko-Polskie i związanym z 300 rocznicą odsieczy wiedeńskiej. Przed austriacką publicznością grałem koncert e-moll F. Chopina. Towarzyszyła mi orkiestra krakowskich filharmoników pod dyktando Tadeusza Sługały.

Ubiegły sezon artystyczny miał pan bardzo bogaty?

— O tak. Dużo koncertowałem w kraju i za granicą. Od stycznia do czerwca trwało nieprzerwanie wielkie tournée po całej Europie. Nieustanna wędrówka z hotelu do hotelu, tysiące kilometrów, diametralnie różna publiczność. Był to ogromnie męczący okres. Na szczęście miałem bardzo udany urlop, który spędziłem z żoną i 7-letnim synem Aleksandrem na własnej działce. Praca fizyczna i dłuższa, bo półtoramiesięczna przerwa w graniu, zrobiły swoje.

Czy równie pracowicie zapowiada się najbliższy okres?

— Jak najbardziej. Już w najbliższą niedzielę wystąpię z recitale w bydgoskiej filharmonii, gdzie jadę prosto z Kielc. Potem jeszcze trzy koncerty w kraju i wyjazd na tournée do Francji. Do końca br. mam jeszcze zaplanowane koncerty w Holandii, Hiszpanii, Portugalii i Francji.

Jest pan wspaniałym interpretatorem dzieł Chopina.

— To mój ulubiony kompozytor. Grając utwory Chopina w-

nikam żywiołowości i rutyniarstwa. W mojej interpretacji jest dużo spontaniczności wynikającej z głębszych przemyśleń. Wzorem wykonawstwa muzyki tego kompozytora jest dla mnie gra pianistki Marty Argerich. Wysoko też cenię amerykańską szkołę pianistyczną. Jej przedstawiciele doskonale wypadli podczas Międzynarodowego Koncertu im. F. Chopina w roku 1970, w którym i ja uczestniczyłem (III nagroda). Laureaci tego Konkursu zrobili światowe kariery jak np. Indis czy Ohlson.

Prócz koncertu e-moll F. Chopina w programie dzisiejszego wieczoru znajdują się: uwertura „Zamek na Czorsztynie” — K. Kurpińskiego oraz II symfonia „Wigilijna” K. Pendereckiego. Warto zaznaczyć, że ostatni utwór rzadko jest wykonywany przez orkiestry w kraju. Jego prawykonanie odbyło się w 1980 r. w Nowym Jorku. Koncert poprowadzi dyrektor Karol Anbild.

Rozmawiała DANUTA PÓLROLA

Telefon interwencyjny

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Jak tylko będą kandydatki, zostaną przyjęte. Co do czynszu — ustala go Świętokrzyska Spółdzielnia Mieszkaniowa i tylko ona może decydować o jego obniżce. ADM nie ma takich uprawnień. Kierujemy zatem sygnał czytelników do dyrekcji SSM. Skoro nie ma sprzątaczek — niech zapadnie decyzja o obniżce czynszu — tak jak proponują lokatorzy. Czekamy na wypowiedź w tej sprawie. (m)

Udany plener starachowickiego RSTK

Rzeźby w podarunku dla miasta

W końcu sierpnia odbył się stawa poplenerowa ekspozycja Plener Drewnianej Rzeźby Monumentalnej zorganizowany staraniem Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury oraz Wydziału Kultury



Kazimierz Kopeć, pracownik FSC i jego imponujących rozmiarów dzieło. Fot. L. Adamczyk



Uczestnicy starachowickiego pleneru podczas pracy.

Rzeźbę symbolizującą trud starachowickich drzewiarzy wykonał Jan Gralec z Tychowa.

Fot. L. Adamczyk
starachowickim RSTK do dalszych inicjatyw artystycznych. (lip.)

Miejscem tegorocznego pleneru i jego gospodarzem było Starachowickie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego obchodzące w roku bieżącym jubileusz 60-lecia, które zapewniło artystom tworzący i opiekę organizacyjną. Przez kilka dni trwała „meka” twórcza 14 rzeźbiarzy amatorów ze Starachowic i innych ośrodków w kraju. Powstała w jej rezultacie tyleż samo drewnianych rzeźb symbolizujących różne rodzaje ludzkiej pracy. Przyozdobią one starachowickie osiedla oraz otoczenie Zakładowego Domu Kultury „Drzewiarz”.

Zakończenie starachowickiego pleneru połączone zostało z jarmarkiem sztuki ludowej, w czasie którego odbyły się występy kapeli ludowej. Wy-



Poplenerowa wystawa połączona z jarmarkiem sztuki ludowej cieszyła się dużym zainteresowaniem starachowiczian. Fot. L. Salamon

50 lat PTH w Kielcach

Dziś, 16 września, odbywają się w Kielcach uroczystości związane z 50-leciem działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Z tej okazji w Bibliotece Głównej WSP im. J. Kochanowskiego otwarta zostanie wystawa „Historycy kieleccy o regionie”, a następnie w Wojewódzkim Archiwum Państwowym rozpoczną się obrady, w czasie których przedstawione zostaną dzieje, osiągnięcia i perspektywy tej ważnej społecznie i bardzo przydatnej dla regionu placówki.

Kielecki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego powstał stosunkowo późno w porównaniu do podobnych instytucji naukowo-badawczych i popularyzatorskich w kraju. Posiadał znakomitych prekursorów w postaci założonego już w 1886 roku Towarzystwa Historycznego we Lwowie i późniejszych oddziałów w Poznaniu, Wilnie, Warszawie, Lublinie, Łodzi. Jednakże i tak PTH w Kielcach – ośrodku w czasach międzywojennych nie zaliczanych przecież do akademickich – powstała jako jedna z pierwszych towarzystw, wychodzących naprzeciw rosnącemu wciąż tendencjom rozwojowym, regionalnym i potrzebie badań, utrwalania dziejów jednego z najciekawszych regionów kraju. Warunki jego tworzenia i działania nie były wówczas – w 1933 roku – jak wspomina prof. dr Jan Pazdura – zachęcające i mobilizujące. Brak „środków i warsztatu” – bibliotek naukowych, niedostępność archiwów, specyfika środowiska – nie rokowały świetlanych perspektyw. Niemniej jednak zebranie grupy nauczycieli historii 10 września 1933 roku w Państwowym Gimnazjum im. S. Żeromskiego zapoczątkowało dzieło, którego 50-lecie dziś odnotowujemy.

Oddział PTH – pisze mgr Jan Jadach, z którego opracowania zaczerpnęliśmy podstawowe wiadomości – miał służyć podnoszeniu umiejętności dydaktycznych historyków kieleckich, propagować wiedzę historyczną wśród społeczeństwa, kultywować regionalizm wśród młodzieży. Dydaktyka i badania naukowe miały spełniać rolę główną. Stąd też już wtedy zrodzone projekty wzorcowych 10 lekcji regionalistycznych czy przedstawione przez Jana Pazdura „Źródło do historii regionu świętokrzyskiego w archiwach warszawskich”.

PTH w Kielcach wskrzeszone zostało po wojnie dopiero w 1948 roku. Zapewne mogła formalnie odnowić wcześniej swoją działalność, ale – przypomnijmy – kielkowały wówczas w Kielcach inne, ambitne plany stworzenia ośrodka uniwersyteckiego (tu się schroniła i jeszcze przeżywała niemała grupa naukowców, m.in. z ośrodków warszawskiego i poznańskiego), powstał w 1945 roku rzewnie wspomniany, wciąż z

dużymi tendencjami do odtworzenia – Instytut Badań Regionalnych. Były więc sprawy czy zamiary na wielką skalę. Dopiero kiedy zanikły – PTH wznowiło pracę. Prezesował wtedy oddziałowi Jan Pazdura.

W ślad za pracą J. Jadacha skwitujmy tylko dorobek oddziału. Około 130 odczytów i zebrań naukowych, dwukrotnie – jednakże wciąż tylko próby – zorganizowania Studium Wiedzy o Regionie – to plan działania w dziedzinie regionalistyki. Działania pozytywne i pożyteczne, które znalazło też swoje odzwierciedlenie w publikacjach.

Czas nie utracony

PTH wniosło niemały wkład w gromadzenie materiałów historycznych w ogóle, a szczególnie okupacyjnych dziejów Kielecczyny. Zebrano sporo relacji, podjęto próby opracowań, lecz w sumie niewiele wiadomo o wykorzystaniu tych materiałów. Dotyczy to także współpracy z Polskim Słownikiem Biograficznym.

Szczególnie interesująco przedstawia się praca PTH na rzecz organizacji badań regionalnych. Już w latach 50. dyskutowano nad stanem tych badań, ich popularyzacją poprzez własne wydawnictwo lub lokalną prasę, postulowano – chyba najbardziej słusznie – zewidencjonowanie materiałów dotyczących Kielecczyny. Idee te, przerastające być może możliwości PTH – znalazły częściowe odzwierciedlenie w pracach innych placówek – Kieleckiego Towarzystwa Naukowego, czy Muzeum Świętokrzyskiego. A przy tej okazji raz jeszcze pojawiła się idea Instytutu Badań Regionalnych, czy też utworzenia pracowni naukowej, zajmującej się m.in. pomocą organizacyjną i bibliograficzną oraz doradztwem dla autorów piszących „lokalne” prace naukowe czy popularyzatorskie. Są to niełatwe problemy, z którymi trudno się uporać także Kieleckiemu Towarzystwu Naukowemu. Zatem integracja wysiłków w tej dziedzinie nadal wydaje się wskazana i potrzebna. Odnosi się to również do działalności wydawniczej, wciąż nie na miarę potrzeb przy ubogiej kieleckiej bazie poligraficznej, niewielkie też rezultaty przynoszącej kiedy jest się wciąż na czymś garnuszką. Jak dotąd osiągnięciem istotnym jest wydanie zapoczątkowanego przez PTH, a przejętego przez KTN „Rocznika Świętokrzyskiego”.

Sporo zaś materiałów czeka na wykorzystanie, popularyzację. Dotyczy to np. materiałów z sesji naukowych i popularno-naukowych. Towarzystwo Historyczne w Kielcach było orga-

nizatorem lub współorganizatorem sesji dotyczącej ideologii i działalności braci polskich, dziejów powstania styczniowego na Kielecczynie, Konstytucji 3 Maja, dziejów KPP w regionie kieleckim, sesji poświęconej przyczółkowi sandomiersko-baranowskiemu w ofensywie styczniowej 1945 roku oraz uznawanej za największe osiągnięcie oddziału sesji naukowej nt. „Dzieje Kielecczyny w historiografii Polski Ludowej – stan i program badań”. Wspomnieć wreszcie warto o istnieniu kół terenowych Oddziału PTH. Funkcjonowały one w latach sześćdziesiątych w Busku, Pińczowie, Rakowie, Końskich. Niestety, nic dziś o nich nie wiemy.

Tych kilka danych i uwag, przytoczonych z okazji półwiecza Kieleckiego Oddziału pragniemy połączyć z najlepszymi życzeniami pod adresem jubilat. A życzeń tych nasuwa się sporo. Wydaje się – profesjonalności wybaczyć, niefachowość sformułowań – iż kieleckim historykom, jak nigdy, potrzebna jest integracja i koordynacja działania nie tylko w skali metropolii województwa. Dotyczy to dydaktyki podnoszenia kwalifikacji historyków zawodowych, jak też doradztwa dla amatorów. Tych ostatnich zgromadziła się spora grupa i jeżeli niektórzy ograniczają się tylko do opisywania swych czy ludzi z najbliższego otoczenia wspomnień – to rady fachowe i zachęty są im jak najbardziej potrzebne. Dalej – niemała liczba różnych, pełniejszych i fragmentarycznych, opracowań, wspomnień, czeka na segregację, ocenę, opracowania.

Są wreszcie ogromne potrzeby i możliwości przygotowania różnego rodzaju opracowań monograficznych – pole do popisu także dla oddziałów terenowych, które – miejmy nadzieję – powstaną.

Sprzymierzenców PTH ma wielu – np. w Towarzystwie Przyjaciół Górniczo-Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego, PTHK. Wzrasta z roku na rok lista wartościowych prac w kieleckiej WSP. Są i inni, czasem nieznaczący sojusznicy. Proszę sprawdzić w harcerskim Hufcu Stąporków ile zdołała wysperać z dziejów swojej wsi młodzież szkół podstawowych tamtego regionu.

To jedynie luźne refleksje. Pobudzanie świadomości historycznej społeczeństwa, utrwalanie przeszłości to szczytne zadania, które doświadczeniem i zapalem historyków Kielecczyny można uatrakcyjnić, upowszechnić, na razie zastąpić, a później wzbogacić działalność reaktywowanego być może w niedalekiej przyszłości Instytutu Badań Regionalnych. Zresztą, po co podpowiadać – historycy sami wiedzą co czynić trzeba, a zjazd jubileuszowy być może odpowie jak się rażniej wziąć do dzieła w przyszłym 50-leciu.

T. H.



...O Giewoncie właśnie

„Najwięcej wpada w oczy przybytemu do Zakopanego Giewont, olbrzymia turnia, przepaściście ścianą zwrócona ku wsi, z poszczerbionym grzbiem. W fantastycznych kształtach przedstawia się Giewont każdemu imponująco, jakby ojciec Zakopanego, ulubieniec ludu u stóp jego zamieszkałego, kochanek gości, bawiących przez lato w jego dziedzinie. On wyrocznią w meteorologii, on kompasem dla górali w oznaczeniu południa, znają go wszyscy, pamiętają jego imię, rysują go, opiewają. Giewont ciągle na ustach. Każdy wybiera się na jego czub, skoro tylko stanie w Zakopanem”. Jest to cytaty z „Ilustrowanego przewodnika do Tatr i Pienin”, sporządzonego przez Walerego Eljasza w 1886 r. Autor nie wspomina nie o krzyżu na Giewoncie, bo też o tym pisać nie mógł. Krzyż 15-metrowej wysokości wystawiono na „ojcu Zakopanego” w 1901 r.

Giewont jest niewątpliwie „herbową górą” Zakopanego. Górale zawsze o nim mówili i śpiewali, ba — uznawali Giewont za górę najważniejszą, czasami nawet za najwyższą. „Dy se na Giewoncie — na najwyższym szczycie wyrosła lilijska — wy o niej nie wycie” — to jedna z góralskich pieśni. Giewont obrosł legendami i podaniami, z których najbardziej znana jest legenda o śpiącym rycerzu Bolesławie Śmiałym.

Encyklopedyczne wiadomości o Giewoncie są takie: szczyt w Tatrach Zachodnich, ciągnący się długą granią od Kalatówek na wschodzie po Dolinę Małej Łąki na zachodzie. Od północy pod Giewont podchodzi dolina Strążyńska i Białego, a od południa wzdłuż Giewontu ciągnie się Dolina Kondratowa. Główny wierzchołek — ten z krzyżem ma wysokość 1894 metry, zaś długi Giewont wznosi się na wysokość 1867 m. Wielki Giewont jest oddzielony od długiego Giewontu szczytów. Trzeba dodać, że Giewont opada ku północy prawie 600-metrową pionową wapienną ścianą. Północna strona jest niedostępna dla turystów. W ogóle Giewont — choć walał nań tłumy wycieczkowiczów — stwarza wiele niebezpieczeństw, pochłonięto sporo ofiar, szczególnie w czasie burz.

O niebezpieczeństwach Giewontu przekonał się legendarny pierwszy zakopiański pleban — ksiądz Józef Stolarczyk. Cytowany na wstępie Walery Eljasz w swoich „Szkicach z podróży w Tatry” tak pisał: „Wędrowni na wschodni szczyt Giewontu o mało nie przypłacił życia ksiądz Józef Stolarczyk, proboszcz w Zakopanem. Siedząc jak na siodle, po grzbiecie turni posuwał się granią od wschodu naprzód, napotykając szczeliny. Przebywszy taką jedną, którą ze wsi widać w kształcie małej szczytki, znalazł się w miejscu, skąd naprzód ani w tył ruszyć dalej nie mógł, wisząc nad przepaściami z dwóch stron. Z potarganą odzieżą pokrwawioną na ciele, zawisł ksiądz Stolarczyk na wysokości około 5000 stóp z małą nadzieją ocalenia

życia. Nie pozostało mu już nic innego, jak krzyknąć co sił starczy, aby go usłyszał jakiś Juhas, szczęśliwym zdarzeniem z owcami w te strony zagłany, i pomocy użyć. Juhasi posłyszeli głos, przybiegli na ratunek i z pomocą liny wydobyli z matni swego proboszcza”.

I na koniec jeszcze wiadomość — anegdota — o tym, że Giewont jest znakomitym dowodem na to, iż nasze Tatry wciąż rosną. Oto stary przewodnik tatrzański opowiada młodszemu: „Mówię ci, że góry rosną. Dwadzieścia lat temu na Giewont wchodziłem w godzinę i pół. Teraz idę trzy godziny. I jeszcze się zafucem...”

KAZIMIERZ STRACHANOWSKI

Z dziejów regionu

Pierwsza wzmianka o ziemiach, na których leżą Pionki pochodzi z 1391 roku. W 1543 roku Andrzej z Radomia (pleban z Jedlni) otrzymał od króla Zygmunta I Starego przywilej, w tekście którego po raz pierwszy pojawiły się nazwiska: Łukasz Zagożdżon i Mateusz Pionka. Byli to dwaj młynarze posiadający swe młyny na rzece Zagożdżonce.

Ponownie nazwiska te pojawiły się w 1572 roku, w jednym z zapisów zamieszczonych w „aktach prawa obelnego”. W roku 1606 Zygmunt III Waza nadał przywilej, w wyniku którego Maciej Zagożdżon odzyskał swoje dawne prawa przyległe do sław oraz młyn na Zagożdżonce, które utracił jego poprzednik pokrzywdzony niegdyś przez starostę radomskiego Stanisława Gosławskiego. W roku 1628 król nadał Maciejowi przywilej pozwolenie, aby mógł przywrócić mu dobra przekazane polonim.

Na trzy lata przed „połosem” szwedzkim wybuchła w powiecie radomskim cholera, która zdiesiątkowała ludność. Objęła ona swym zasięgiem również wieś Zagożdżon. Domy opustoszały, a pola dłuższy czas leżały odłogiem. Reszty dokonania nawalała szwedzka. Straty poniosła rolnictwa i rzemiosła.

Czy noworodki muszą umierać?

(Rozmowa z doc. dr. Jackiem Pietrzykiem z Zakładu Genetyki Medycznej Kliniki Pediatricznej AM w Krakowie)

Od pewnego czasu coraz częściej słyszy się głosy, iż Polska zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Europie, jeśli chodzi o śmiertelność noworodków. Przyczyn tego stanu rzeczy jest bardzo wiele, jednakże do najpoważniejszych należą wady rozwojowe.

— Czy wady rozwojowe stanowią istotnie aż tak duże niebezpieczeństwo dla życia przychodzących na świat dzieci? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do doc. dr. Jacka J. Pietrzyka z Zakładu Genetyki Medycznej.

— Tak, to prawda, wady te są poważnym problemem lekarskim oraz społecznym. Są także jedną z głównych przyczyn zgonów w okresach noworodkowym i niemowlęcym. Dzieci dotknięte wadami zajmują około 30 do 50 proc. łożek w szpitalach pediatricznych. Mimo ogromnego postępu w dziedzinie technik operacyjnych nadal istnieje duża grupa wad, w których stopień uszkodzenia anatomicznego determinuje możliwość leczenia i jeżeli defekt u nowo narodzonego dziecka przekracza określony próg wówczas szanse udzielenia pomocy takiemu dziecku są bardzo ograniczone. Tak więc wady są również poważnym problemem społecznym, stanowią stres dla rodziców i rodzin. Każdy przypadek przyjścia na świat dziecka z uszkodzeniami psychicznymi bądź fizycznymi jest dla najbliższych wstrząsem.

— Z jakimi wadami dzieci rodzą się najczęściej?

— Do najbardziej powszechnych defektów rozwojowych należą wady serca, rozszczep wargi i podniebienia, wady układu nerwowego i kostnego. Nie wszystkie one są możliwe do wykrycia zaraz po urodzeniu. Okres rozpoznawania może być dłuższy, zwłaszcza w przypadku wad serca czy nerek. Najczęściej nie przekracza on jednak kilku miesięcy.

— Czy znane są przyczyny występowania wad rozwojowych?

— Zasadniczo tak. Są one podzielone na trzy grupy: genetyczne, środowiskowe oraz mieszane. Pierwsze z nich polegają na zmianie w zakresie budowy genu lub zmianie w strukturze i liczbie chromosomów. Do najczęstszych przyczyn środowiskowych należą infekcje matki w czasie ciąży, np. wirusowe — cytomegalia, różycz-

ka, herpes, pasożytnicze np. toksoplazmoza, a także choroby typu cukrzyca. Również szereg leków zażywanych przez kobiety ciężarne może spowodować zaburzenia rozwojowe u dziecka. Ujemnie wpływają substancje chemiczne. Uznany środkiem teratogennym jest alkohol. Chcąc podkreślić, iż krytycznym okresem, w którym kształtuje się narządy dziecka jest pierwsze 12 tygodni ciąży. Dlatego też wtedy należy zwrócić szczególną uwagę na zabezpieczenie kobiety przed działaniem szkodliwych wpływów zewnątrzrodzinkowych. Biorąc jednak pod uwagę mnogość i różnorodność przyczyn, niezwykle trudno jest ustalić jakie czynniki są odpowiedzialne za wadę w przypadku konkretnej rodziny. Osobną sprawą jest choroba zwana zespołem Downa (mongolizm). Ryzyko urodzenia takiego dziecka jest zależne od wieku matki. Przykładowo dla kobiet w przedziale wiekowym 20—30 lat na 1600 dzieci jedno jest obciążone tą chorobą, a w przedziale od 45 do 49 jedno przypada już na 20. Biorąc pod uwagę możliwość rozpoznawania przedurodzeniowego, kobiety powyżej 35 lat powinny zgłaszać się do poradni genetycznej. Korzystać z niej mogą również wszystkie przyszłe matki, u których występuje zwiększone zagrożenie przyjścia na świat dziecka z jakimkolwiek defektem genetycznym.

— Jakie są szanse na wykrycie wady wcześniej, przed urodzeniem dziecka?

— Obecnie już podczas ciąży istnieje możliwość wykrycia niektórych wad rozwojowych. Najlepiej rozwinięta jest diagnostyka wad ośrodkowego układu nerwowego, takich jak bezmózgowie, przepuklina rdzeniowa i czaszkowa. Dokonuje się takich rozpoznań przy pomocy oznaczenia białka płodowego w surowicy krwi ciężarnej oraz w płynie owodniowym. Wynik może być potwierdzony przez badania ultrasonograficzne. Me-

toda ta pozwala na uwidocznienie struktur kostnych płodu oraz stwierdzenie wystąpienia wady nerek, kończyn lub powłok brzusznych. Stosowanie ultradźwięków, czyli fal głosowych jest całkowicie nieszkodliwe dla zdrowia zarówno matki jak i płodu. Badania są wykonywane przede wszystkim w przypadkach rodzin zagrożonych wysokim ryzykiem urodzenia dziecka z defektem rozwojowym. Czynnikiem ryzyka jest najczęściej fakt, iż rodzice posiadają już jedno dziecko z wadą. Wykonywanie tych badań u wszystkich ciężarnych jest niemożliwe nie tylko ze względu na brak możliwości technicznych, ale też dlatego, że niektóre z metod są niebezpieczne dla płodu, a zatem do ich stosowania muszą istnieć ściśle określone wskazania. Idealnym, do którego należy dążyć, byłoby opracowanie metod badania rodziców, które pozwoliłyby jeszcze przed ciążą na usunięcie czynników wywołujących wadę. To podejście można nazwać mianem profilaktyki pierwotnej. Niestety, w chwili obecnej możliwości takiej profilaktyki są bardzo ograniczone.

— Czy w Polsce i na świecie są prowadzone badania w dziedzinie zapobiegania wadom rozwojowym?

— Mimo tego, że wiele ośrodków na świecie, a także u nas, prowadzi intensywne badania, efekty w zakresie zapobiegania są nadal dość znikome. Większość dużych wad, w porównaniu do lat przeszłych wykazuje stałą częstość występowania.

— Czy jest więc sens kontynuować wysiłki nie przynoszące, jak dotąd, większych rezultatów?

— Tak w tej, jak i w każdej innej dziedzinie medycyny badania muszą być prowadzone. W każdej chwili mogą przecież zostać uwieńczone powodzeniem. Na razie dzieci, o których ofiarami mówiliśmy są w części ofiarami naszej niepełnej wiedzy. Jednakże z chwilą, kiedy zaprzestalibyśmy dalszych poszukiwań stałyby się one także ofiarami naszego zaniedbania, co z lekarskiego punktu widzenia byłoby niewybaczalne.

Rozmawiała

IWONA ROJEK

posiada 243 morgi i 140 prętów powierzchni, natomiast wieś Pionki posiadała ogółem 183 morgi i 241 prętów, z czego pola orne stanowiły 62 morgi i 92 pręty. Obok obydwu wsi znajdowały się pola zwane Borek, Zakole, Średnica, Nawa, Czysnowe oraz grunty leśne.

Lustracja ekonomii Kozienice przeprowadzona w 1829 roku wymieniała powiaty wólcian obu wsi na rzecz folwarku w Jedlni. Wynosiła ona dla każdego gospodarza wsi Pionki 39

Zagożdżon nadeszły lepsze czasy. Rozwinął się tu przemysł, dający możliwość zatrudnienia dla wielu ludzi z okolicznych miejscowości. Powstała Państwowa Wytwórnia Prochu i Materiałów Kruszących, Fabryka Chemiczna produkująca smary, pasty do podłóg oraz tartak. W 1926 roku wybudowano stację kolejową.

W 1932 roku wniesiono prośbę do władz centralnych w Warszawie o zmianę nazwy wsi. Efektem tej petycji było obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego z 9 sierpnia 1932 roku, zmieniającego nazwę wsi Zagożdżon na Pionki. Przed wrześniem 1939 roku Pionki jako gmina otrzymały municypalne uprawnienia finansowe. Prawa miejskie zaś oświadczone przyznano w październiku 1954 roku. Pionki dziś są drugim co do wielkości po Radomiu miastem w województwie radomskim. Działają tu wiele jednostek gospodarczych, państwowych i spółdzielczych, które zatrudniają ponad 10 tys. pracowników. (m-r)

Od Zagożdżona do Pionek

mali prawo do korzystania z dóbr objętych w przywileju.

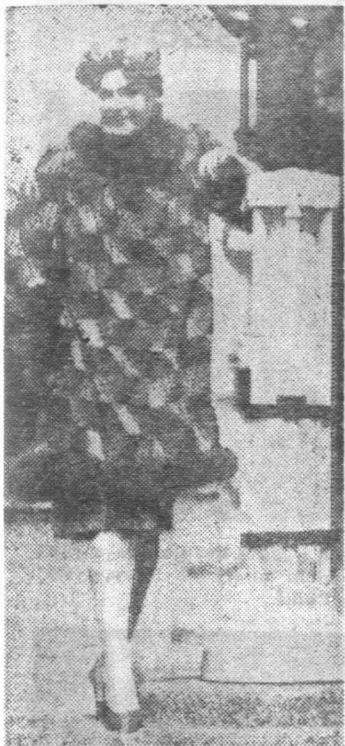
Również Jan III Sobieski, idąc w ślady poprzedników, utrzymał w mocy owe nadania. Kiedy kilka lat później Jedlnia i Kozienice stały się dobrami stołu królewskiego, a ów stół należał do Augusta II Sasa, Zagożdżonowie nie dostali przedłużenia swego przywileju.

W 1735 roku Zagożdżonowie utracili część swych łok pod Kozienicami. Rejestr pomiarowy ekonomii obejmujący wieś Pionki i Zagożdżon przeprowadzony w 1827 r. wymienia, że wieś Zagożdżon

mał pleszych, a ze wsi Zagożdżon — 26 dól. We wsi znajdowały się: karczma, młyn wodny i dom młynarza Horszberga.

Podczas kolejnego pomiaru gruntów w 1843 roku Zagożdżon i Pionki utworzyły jedną wieś mającą 24 gospodarstwa. Była również dwóch komorników. W tym czasie obie wsie połączyły się, tworząc jedną osadę o nazwie Zagożdżon. Późniejsze dokumenty wymieniają już tylko tę nazwę.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości dla wsi



Balmain — płaszcz o długości 7/8 w geometryczny wzór wykonany zielonym futerkiem z lisa. Spódnica i turban z kokardą z tego samego materiału.

Prosto z... Paryża

Pierre Cardin — fioletowy, mohеровy płaszcz z oryginalnym wysokim kołnierzem, fantazyjny kapelusz w kształcie podwyższonej fu-
rażerki.

CAF-AFP



Dokładnie nie jest wiadomo po co ten młokos przyszedł w niedzielę rano do lasu. Najprawdopodobniej chciał sgrawdzieć, czy we wnyki, które zimą między jodłami rozstawiał nie wpadła świeża zdobycz. Wtedy to, przed południem 6 lutego, on właśnie, wypatrując zająca natknął się na... trupa. Leżał we wgłębieniu ziemi, na niewielkiej polanie, przykryty suchymi gałęziami i delikatnym śniegiem, który świeżo napadał.

Zrobiło się gwarno w tę pierwszą niedzielę lutego w całej wsi. Okolona świętokrzyskim lasem, zaroiła się ludźmi, jak kopiec mrówek, gdy się naruszy ich spokój. Przed południem jeszcze zjawili się w lesie milicjanci z pobliskiego posterunku i prokurator z najbliższego miasta, a śledczy dokumentalista zrobił pierwsze zdjęcia. Potem odwrócili zwłoki twarzą ku górze. Nikt z wiejskich nie miał wątpliwości — to był Stary.

Nie mieszkali w tej wsi, ale często w niej bywał. Prawie wszyscy wtędzili do kogo przychodził. Wszyscy więc zaraz żywo rozprawiali: komu też starowina na tym świecie mógł przeszkadzać, że go w sędziwym co prawda wieku, 84 lat, ale w niezłym jeszcze zdrowiu — na tamten odprawili?

Stary zachodził od ośmiu lat do Wdowy. Prawie co tydzień go u niej widywali. Różnie o tych odwiedzinach mówili. Jedni byli zdania, że zwyczajnie, krewniaczkę dalszą

odwiedza, a ta wyrękę ma z niego, gdy np. robotą w polu, a on — do tej już niedolnej — do sklepu pójdzie, albo co innego załatwi. Inni powiadali, że nie miłość rodzinna go tak często pod wdowi dach sprowadzała...

Ci ostatni być może więcej mieli racji, bo od roku Stary jakby rzadziej przychodził. Nie dlatego, żeby na zdrowiu podupadł — Wdowa miała od zeszłej zimy sprawniejszego do po-

mocy. Prawie trzy hektary do obrobienia było, to i gdy się taki trafiał, co jej i synom w polu pomóc chciał — nie odrzuciła go.

Nowy przekroczył ledwie sześćdziesiątkę, był starszy od niej niecałe dziesięć lat, a przed rokiem nagle owdowiał. Nie płaciła mu nigdy — dogadywali się; on dawał sprzężaj, ona odrabiała motyką, grabiami, czym trzeba było. Widać dobre było zrozumienie między nimi, bo jesienią porą przychodził dniem i na noc zostawał. Ona też nieraz u niego nocowała, choć w domu 13-letniego syna i 7-letniego wnuczka zostawiała. (Staremu rzekomo się to nie podobalo. Miał do siostry Nowego powiedzieć, że u Wdowy ze 200 tysięcy zostawił to i prawo większe on ma do niej).

Wieś niewielka, taka co to w niej wszyscy o sobie prawie wszystko wiedzą. Na Nowego więc skierowali podejrzenie: eho! się z Wdową żenił, a Stary mu brudził, to go sprzątnął! Ci, co wiedzieli, że Wdowa z Nowym żyją jak małżeństwo nie mieli wątpliwości. Podobnie rozumowali i ci ze śledztwa: synowie Wdowy zeznali, że Nowy spał u nich w domu ostatni raz w nocy z 31 stycznia na 1 lutego, rano tego dnia ostatni raz widzieli we wsi Starego, sekcja zwłok wykazała, że jego zwłoki leżały w lesie kilka dni, z oględzin na miejscu wynikało, że były przenoszone, od tej chałupy do polany ze 150—200 m — trzeba się więc bliżej było przyjrzeć Nowemu i Wdowie... W poniedziałek siódmego nakazali ich zatrzymać jak wracali razem z targu. Dziewiętego oboje aresztowali.

Gdy Wdowa i Nowy zniknęli, większość we wsi pomawiała ich o spółkę — on się pozbył konkurenta, a ona pewnie zys-

kała grosza, bo Stary z pustą kieszenią nie chodził i hojny ponoć czasem był! —

Tyczasem w śledztwie o zmo-wie wcale nie było mowy. Nowy twierdził, że Stary mu nie wadził to go i nie miał po co zabijać. Poza tym — nie spał tam, gdzie go widzieli synowie Wdowy.

Ona sama też się do niczego złego nie przyznawała. — Za co by miała ukatrupić? Dzieci lubił, przyszedł — dał na orandę, a nieraz i na chleb nie żałował jak nie było. Ale Nowy mu się odgrażał nieraz. To on musiał go zabić. Pierwszego rano obaj się u niej spotkali...

Wyszło na to, że Nowy nie kłamał. Co powiedział, to się sprawdziło. A na dodatek, na

Spółka z diabłem

ubrani, które milicja badała nie było śladów krwi. Puszczono go więc.

Wdowa obstawała przy swoim. Powtarzała, że Stary przyszedł do niej pierwszego o ósmej (Nowy jak go ujrzeli zaraz wyszedł), że go poczęstowała herbaczką i paczką i że jak przyszedł, to o pierwszej pojechała pakaesem do Nowego strzyć owce. Drugiego była z nim w mieście u kucatora w sprawie wnuczka, potem na targu i wróciła do wsi dopiero trzeciego o trzynastej. Czwartego cały dzień była w domu, a piątego pojechała do młodszej córki — by się poznać z jednym wdowcem, który szuka żony — i zanocowała. Jak wróciła szóstego, dowiedziała się od swoich, że Stary nie żyje.

Pod sam koniec lutego zaczęła opowiadać inaczej. Zmieniła się całkiem, jak jej powiedzieli, że na butach co je czymś milicja w domu pryskała i na szafce w kuchni, pokazały się ślady krwi. Od tego dnia opowiadała tak:

Pierwszego rano był u niej tylko Stary. Przyszedł jak obrządzona w stajni. Pozalił się, że wyszedł z domu o trzeciej, bo żył z córką nie ma. W łóżko odwiedzin pojął, więc postanowiła; pięciorek ich w domu już, a poza tym ona ma ożenek z Nowym w zamiarze — przytulku nie będzie. Herbatę tylko postawiła i robiła swoje...

Jak szła do konia, zawołał ją Sasiad. Myślała, że może co ważnego, bo interesy razem mieli. Był ze 20 lat od niej starszy, czas miał duży, to jej pomógł nieraz krowę tanio kupić, a drogę sprzedać. Naganiaczem go nazywali.

Wtedy rano o co innego chodziło. Miał wódkę we flasce po szamponie i kawałek kiełbasy. Ze był w izbie Stary — nie weszli pod dach,

tyko ona przyniosła kiełbaskę i poszli za dom do zagajnika. Tak ją tam ranna wypitka rozparła, że sasiadowi jeszcze na koniec zoną zastąpiła... — Jak wróciła do kuchni posłała najmłodszego po chleb. Czuta się źle miała wymioty. Rozdrażniona zasądziła Starego o 20 tysięcy. Potrzebowała na krowę. — „Nie pożyczę, bo nie mam — odparł. I dorzucił: jakbym miał to bym nie dał, bo byś zaraz Nowemu zaistniała”. — Tak ją te słowa rozświeciły, że chwyciła siekierę spod łóżka i zniemacka dwa razy w głowę rąbnęła...

Ocknęła się na podłodze zbroczona krwią. Za chwilę usiadła, napiła się zimnej wody, potem obmyła twarz i ramię, zmieniła przyodziewek. Zeby Stary nie broczył krwią nasadziła mu uszankę i zawiązała pod brodą tasienki. Nim go takiego zawlokła do lasu, wyjęła jeszcze z jednej walonki czarną szmatę i wysypała z niej pieniądze. Było tego 30 tysięcy.

Zaraz po powrocie z lasu zmyła podłogę. Wodę wylała na drogę, rękawiczki i portmonetkę Starego wrzuciła do pieca, a kozuch włożyła do nylonowego worka i schowała go ze 200 metrów od domu, jak szła do autobusu co ją miał zwieźć do Nowego. Nikt jej wtedy nie widział.

Mówi teraz jeszcze, że nie kazała synom kłamać. Jeśli mówią nieprawdę, to pewnie po to, żeby ją ratować.

Nowego pomówiła o zbrodnię bo go kocha. Chciała, żeby był blisko niej, w więzieniu.

A Starego lubiła. „To był szczerzy chłop. Niby wujek czy kuzyn, ale tak mu nie mówiła. Wiele jej pomógł. Diabeł chyba przyprowadził do niej drugiego...”

Zawsze jej było w życiu ciężko. Jak miała 16 lat chcieli ją wydać za takiego co miał już 34. Uciekła z domu. Wróciła za rok i wyszła za niego. Zabrała wtedy matkę kochankę, zaś ojcu — co wyszedł z więzienia — przywróciła żonę.

Ze swojego małżeństwa nie była zadowolona. Zazdrośny o nią był i tylko do roboty gonił. Zeby czasu na nie nie miała — o sześciorgo dzieci się postarał. Jak osiem lat temu zmarł, to go bardzo nie żałowała.

Do szkoły nigdy nie chodziła, bo nie było jak. Czyta wolno, tylko duże litery. Umie się koślawo podpisać.

Piła sporadycznie, raz na tydzień najwyżej, nigdy się nie upijała, tylko ten jeden raz. Widocznie wódka była zatruta...

Jak sobie to przypomniał chciałaby sobie śmierć zrobić. Dwa, czy trzy razy próbowała. Stale powtarza: „Już w swoje strony nie wrócę”.

W szpitalu orzekli, że chora na umyśle nie jest.

Jaki będzie jej los, jeszcze nie osądzili.

MAZEF

Te rzeczy

Kolega mój, bawiąc ongiś w nocnym lokalu „Kameralna” popadł w gwałtowne i w pełni odwzajemnione uczucie do pewnej, tamże poznanej panienki. Uczucie to postanowili skonsumować niezwłocznie, w miejscu odludnym, na łonie w miarę nie skalanej przyrody. I od razu ruszyli w teren, nie bacząc na noc i zmęczenie. Ocknęli się o świcie... w szatachowych różach przed Muzeum Narodowym (kilkaś metrów od „Kamer” — uwaga dla nie znających Warszawy). Sytuacja należy raczej do wyjątkowych. Do motywów takich wyjątków potwierdzających regułę, poza pijackim zapomnieniem, należy podniecenie, jakie w niektórych ludziach czasami lub zawsze budzi uprawianie seksu w sytuacji niebezpiecznej, kiedy można łatwo zostać nakrytym. Każdemu lub prawie każdemu się

zdarzało robić miłość w takich nie sprzyjających warunkach i czasem to bywa zabawne. Jednakże reguła, która to wszystko potwierdza jest taka, że dla seksu potrzebne są warunki zapewniające w pierwszym rzędzie komfort psychiczny, poczucie izolacji i bezpieczeństwa. Ciepła, bieżąca woda, wygodne „legowisko”, nastrojowe światło, także muzyka — to wszystko tak, ale w drugiej już kolejności. Safety first!

Ta potrzeba intymności chyba sprawiła, że większość chosunków piciowych odbywa się nocą, kiedy w plenerze robi się luźniej i trudniej jest być dostrzeżonym, kiedy rzadziej bywa się nawiedzanym w swoim domu i swoim pokoju. Bo jeśli udaje się sobie zapewnić należytą izolację o innej porze, to taka sesja miłosna w dzień bywa co najmniej tak atrakcyjna jak nocą.

Generalnie rzecz biorąc z chatą jest u nas źle. Nieznana nam kultura hotelików na godzinę nie jest może najbardziej wy-

sublimowana, lecz lepsza od ograniczeń w życiu seksualnym jakie powoduje brak dyspozycyjnych czterech ścian — i jednak — bieżącej wody.

Przez długie lata — zupełnie bezprawnie — nie wpuszczano do hotelu par nie będących

Chata

małżeństwem. Teraz jakby jest lepiej, ale ceny w hotelach są takie, że może to wpłynąć źle na potencję.

Problem obchodzi nie tylko pary przed czy pozamałżeńskie, skazane na tulanie się po publicznych mieszkaniach, czy wyjścia współdomowników. Jak najbardziej legalne małżeństwa mają nieraz masę kłopotu z konsumowaniem onegoż. Większość młodych małżeństw w okresie najważniejszym i naj-

bardziej intensywnym, jeśli chodzi o życie piciowe, nie ma własnego mieszkania, narażona jest na niezwykle kłopotliwe okoliczności, kiedy teściowie, rodzice, rodzeństwo i inni mają wpływ w to co, kiedy i jak młodzi robią ze sobą w łóżku. Przejściowe pokoje, cienkie ściany, wspólne łazienki — to nie sprzyja intymności we dwoje.

Po latach, już we własnym mieszkaniu, jeśli małżonkowie w ogóle mają jeszcze na coś ochotę, uatrapieni bywają dziećmi. Zresztą, jeśli chodzi o kępowanie rodziców w ich współżyciu piciowym, to bachory nie trzymane na dystans, potrafią być kłopotliwe nawet w pałacach.

Że warunki lokalowe sprawiają, że ludzie — zwłaszcza urażeni — bardziej są przejęci tym, jak ukryć swe życie piciowe niż tym, jak osiągnąć zek maksimum satysfakcji. Rzecz się odbywa po cichu, po ciemku, szybko i w napięciu — nie w tym, o które chodzi. Pro-

wadzi to nieraz do trwałego zniechęcenia i spadku uczuć.

Co można w tej sytuacji doradzić poza zbudowaniem odpowiedniej liczby domów o należytych warunkach? Wystąpić we własnym zakresie. Może można swój spokój jakoś wyizolować, dyskretnie narzucić współdomownikom pewien rygor, w którym mieliby się lepsze warunki dla siebie, a nawet pożyczając klucz od przyjaciół, co również starym małżeństwom może dostarczyć nowych atrakcji. Jednym słowem — nie rezygnować, nie poddawać się lenistwu. Seks jest w zasadzie przyjemnością bezinwestycyjną, ale wario się doń nieco przyłożyć, zwłaszcza że tyle wysiłku poświęcamy na rzeczy inne, nie dające nam żadnej frajdy. (els)

„OmniPress”

Podróże bez dewiz

W krainie wakacyjnej baśni

Soczi, Adler, Macesta, Gagra, Picunda, Nowy Afon i kilka mniejszych to przepięknie położone i wzorowo zagospodarowane miejscowości wypoczynkowo-lecznicze, w których rocznie nabiera sił około 1 mln ludzi pracy ze wszystkich republik radzieckich i około 140 tys. turystów z całego świata, wśród których wielu Polaków.

Soczi, olbrzymi park z subtropikalną roślinnością — palmami, kaktusami, kwitnącymi przez cały rok białe, różowe lub fioletowo-oleandrami, dziesiątkami dziwnych ukwieconych krzewów i kwiatów, park, w którym zbudowano i połączono asfaltowymi pasami dróg dziesiątki luksusowych hoteli, domów wypoczynkowych, sanatoriów, sklepów, budynków restauracyjnych i kawiarnianych, wielkich nowoczesnych gmachów teatrów, cyrku, stereofonicznego kina oraz wielu muzeów regionalnych. Na północy panorama gór Kaukazu a od południa 140-kilometrowe pasmo plaż.

Jadąc z centrum Soczi na południowy wschód przecinamy 500-metrowy tor naziemnej kolejki linowej, która z wysoko położonego sanatorium wojskowego im. Woroszyłowa zawozi pacjentów wprost na morską plażę. A zarazem dalej skręca-

jąc w lewo przy wykutej w skałę płaskorzeźbie, wzdłuż koryta potoku Agura docieramy do siarkowych gorących źródeł wód leczniczych i olbrzymiego budynku sanatorium z basenami, pijalnią i wszelkimi urządzeniami leczniczymi.

Jeszcze dalej na wschód, mijając miejscowość kąpieliskową Adler z dużym portem lotniczym, docieramy do Gagry, która leży już nie w Kraju Krasnodarskim, tylko w Abchazji, ale jesteśmy jeszcze w Soczi, bowiem tereny wielkiego Soczi ciągną się aż po Suchumi.

Gagrę z jej piękną piaszczystą plażą, ruinami średniowiecznej twierdzy, niezwykle bujną roślinnością i łagodnym klimatem (co potwierdza obecność żyjących w tamtejszym parku pelikanów) upatrzyła sobie w XIX wieku rodzina carska, a za jej przykładem rosyjska arystokracja. Na strumieniu zielono- z boczku stoją pałacyki i wille — dziś domy czasowe, a obok powstają nowe hotele i pensjonaty.

Dalej Picunda, niegdyś grecka kolonia „Wielki Picus”, o czym świadczą wykopaliska z tamtych czasów. Picunda, w przeciwieństwie do innych miejscowości wchodzących w skład „wielkiego Soczi”, jest cicha i jakby niezaludniona. Ale to tylko pozorne wrażenie. Wywołuje je las, las złożony z doskonale niebotycznych sosn, las wchodzący dosłownie na złotopiaszczystą plażę, pachnący rozgrzaną w słońcu żywicą. Do Picundy nie można wjechać samochodem, można dojechać w pobliże. Dalej do morza trzeba iść pieszo. Las nie lubi spalin, a zwierzęta warkotu motorów.

W Charcie, na zboczach górskich, znajduje się jedyny na świecie rezerwat cisowo-bukszpanowy. Bukszpan to nie tylko krzaczek z soczystozielonymi listkami, którymi przysłaniają stoły wielkanoce, to wielkie drzewo niezwykle cenione w świecie. Jest twarde jak metal, prawie niezniszczalne. Zaś cisowe drewno, w pięknym czerwonym kolorze, stanowi bezcenny surowiec do wyrobu mebli, boazerii, ozdób itp. Grecy, Rzymianie, a wreszcie i Turcy stawali wojny o posiadanie terenów o takim zalesieniu i trzebili je bezlitośnie. Dziś na

1000 ha powierzchni rezerwat jest specjalnie chroniony i pielęgnowany. Tysiąclatnie cisy i kilkusetletnie bukszpany wrosnięte w skaliste zbocza stwarzają taki nastrój, że chodzi się tam jak w świątyni.

Do jeziora Rica z Soczi jedzie się początkowo wzdłuż kamiennego koryta rzeki Bzyb, a dalej bardzo głębokim skalistym kanionem, w głąb pasma południowego Kaukazu. To jeszcze nie centralny Kaukaz, ale już jesteśmy na ok. 1000 m wysokości. I nagle przed naszymi oczami rozpościera się zielonoczerwona tafla olbrzymiego jeziora otoczonego szczytami skalistych kolosów, na których bieleją wielkie śnieżne pola. Aż się nie chce wierzyć, że ten wysokogórski widok, ta dzika okolica, ta 115-metrowa głębokość jeziora Rica to zaledwie 1,5 godziny drogi od gorących plaż Soczi...

Pisząc o czarnomorskim wybrzeżu kaukaskim nie można pominąć przepięknie położonego u stóp „świętej góry” Suchumi — stolicy Abchazji, jednego z najstarszych miast świata, założonego, według legendy, 3000 lat temu przez bliźniaków Dioskurów (Kastora i Poluksa), którzy odłączywszy się od Jazona w czasie wyprawy po złote runo, osiedlili się w miejscu dzisiejszego Suchumi, stąd nazwa miejscowości Dioskurias.

To 150-tysięczne miasto tonie w bujnej roślinności. Wzdłuż ulic rosną akacje, pinie, figowce i drzewa kamforowe. W botanicznym ogrodzie w Suchumi zwracają uwagę wodne lilie, „victoria regia”, kwitnące w kilku kolorach. Jest nawet „jadowite drzewko”, do którego zbliżyć się nie wolno, bo zabija owady, ale może szkodzić również ludziom.

Abchazowie, pogodni, otwarci i gościnni, słyną z długowieczności. W abchaskim ludowym zespole tanecznym są sami (w naszym pojęciu) starcy. Najmłodszy członek zespołu liczy 89 lat, najstarszy 139 lat, a wszyscy grają, śpiewają i tańczą. Młodzież już od najmłodszych lat to poliglota, lekcje w szkole odbywają się w 3 językach: rosyjskim, abchaskim i gruzińskim, a oprócz tego uczą się muszą jednego z języków zachodnich.

Z suchumskiego portu, gdzie cumują wielkie pełnomorskie okręty, wódlotem do Soczi płynięcie trwa 2 godziny przez cały czas wzdłuż zaludnionych wypoczynkowymi ludźmi plaż. Z morza w głąb lądu na horyzoncie rysują się tonące w chmurach potężne szczyty Kaukazu.

WITOLD NOWIERSKI („GmniPress”)

Najpiękniejsze



Na zdjęciu: w której sukni wystąpić i jakie dodatki najbardziej do niej będą pasowały? — Ten problem miały chyba wszystkie kandydatki do tytułu najpiękniejszej Polki.

Centralna Agencja Fotograficzna miała nosa. Przez całe niemal lato lansowała jako kandydatkę na „Miss Polonia”, Lidie Wasiak ze Szczecina i okazało się, że strzał był w dziesiątkę. Po wielu prezentacjach właśnie ona została uznana za najpiękniejszą Polkę i będzie reprezentować polskie dziewczyny w Londynie. Czy zdobędzie tytuł „Miss Świata” — zobaczymy.

Konkurencja będzie ogromna, ale może się uda.

Zanim ogarną nas emocje oczekiwania na werdykt w stolicy Anglii, przyjrzyjmy się jeszcze raz przygotowanemu do ostatniego etapu zmagania w Warszawie, gdzie odbyły się wybory najpiękniejszej.



Na zdjęciu: ostatnie poprawki i przymiarki przed wymarszem na scenę.



Na zdjęciu: gratulacje dla najpiękniejszej. Zdjęcia CAF—Wojciech Frelek

Złote zagadki II wojny światowej

W chwili, gdy mająca trwać co najmniej tydzień lat III Rzesza zaczęła walić się w gruzy — hitlerowcy znaleźli się w analogicznej sytuacji, jak poprzednie ofiary ich agresji. Nadszedł moment gorączkowej ucieczki, a także ukrywania zrabowanych w podbitych krajach bogactw.

Wszelkiego rodzaju podziemia, lochy, kanały, katakumby itp. znajdujące się pod powierzchnią wielkich miast świata — od lat stanowiły wdzięczny temat dla literatury, przypomnijmy tu tylko dla przykładu sensacyjną powieść francuskiego pisarza Eugène'a Sue pt. „Tajemnice Paryża”, czy też najbardziej znane fragmenty „Nędzników” Wiktora Hugo, których akcja dzieje się też w podziemnym Paryżu. Fakty minionej wojny dorównały literackiej fikcji. A może w pewnych fragmentach nawet ją przerosły.

Powróćmy więc do tych faktów. Latem 1944 roku po udanej operacji desantowej wojsk alianckich we Francji, opanowaniu Normandii, rozwijająca się pomyślnie pancerna ofensywa sojuszniczych sił anglo-amerykańsko-kanadyjskich (w których sukces miała poważny wkład I polska Dywizja Pancerna gen. Maczka) — zagroziła Paryżowi. Dowództwo wojsk hitlerowskich we Francji, zdawało sobie sprawę, że prędzej czy później zmuszone zostanie do bitwy na łuku Sekwany. Bitwy, której wynik był z góry przesądzony.

W tej sytuacji w łonie sztabu Oberkommando der Wehrmacht ścierają się dwie koncepcje. Pierwsza z nich, aby na czas wycofać się na „góry upatrzone pozycje” i w ten sposób ocalić resztki nie rozgromionych dywizji do obrony granicy niemieckiej. Druga jest za nieoddaniem bez walki ani skrawka terenu, aby w ten sposób wykrwawić i powstrzymać aliancki pochód w głąb Europy.

Gra idzie o Paryż — którego szybkie wyzwolenie ma ogromne znaczenie prestiżowe także

ustanne ataki lotnictwa alianckiego i szadzi grup ruchu oporu.

Gdzie więc ukryć te skarby? Niektórzy Niemcy wierzyli, że na krótko, że karta woty się odwróci i znów staną się panami stolicy pod wieżą Eiffla.

Wkrótce po zajęciu Paryża, po przegranej przez Francję kampanii wiosennej 1940 roku — okupacyjne władze stolicy Francji — zarekwirowały na swe potrzeby kompleks budynków wokół „La Terras Hotel”, przy ul. Joseph-de-Maistre.

Tajemnice podziemi Paryża

dla sił wolnej Francji, na czele której stoi gen. de Gaulle, a w Paryżu okupant zgromadził też ogromne skarby: walory finansowe i dzieła sztuki — zwożone tu z terytorium całej okupowanej Francji (w późniejszym etapie także z terenów będących w nominalnym władaniu kolaboracyjnego rządu Vichy). W lipcu 1944 roku hitlerowskie dowództwo garnizonu Paryża zdało sobie sprawę, że jest już za późno na ewakuację tych bogactw. Linie komunikacyjne wiodące w kierunku Rzeszy były przecięzione transportami wojskowymi, a ponadto narażone na nie-

Tu znalazły pomieszczenie biura administracji i kwatermistrzostwa Wehrmachtu, a także znajdujące się w ich dyspozycji ogromne magazyny zaopatrzeniowe. Głównym atutem tej lokalizacji był fakt, że obszerne piwnice pod „La Terras Hotel” ongiś wykorzystywane na skład magazynowy win, łączyły się też podziemiem systemem korytarzy z labiryntem hotelu Montmartre. Z czasem hitlerowcy ewakuowali stąd składy umundurowania, żywności i leków — zamieniając podziemia w magazyny.

Nowa funkcja iskry elektrycznej

Naukowcy kirgisy odkryli i zastosowali w praktyce metodę wykorzystywania iskry elektrycznej do wytwarzania nowych związków chemicznych i substancji o nowych właściwościach. Na podstawie wyników ich badań oraz w ścisłej współpracy z nimi specjaliści naukowo-produkcyjnego zjednoczenia „Tulaczermet” z Tuły opracowali urządzenie, które wykorzystując iskrę elektryczną wytwarza węgiel wolframu i tytanu z odpadków tych cennych, trudnotopliwych metali.

Węgliki — związki metalu z węglem — charakteryzują się dużą twardością i są powszechnie wykorzystywane do produkcji urządzeń wiertniczych, przy obróbce metali oraz w wielu innych dziedzinach przemysłu.

Narzędzi w Nowym Jorku, który uczestniczył o-kolo osobosci amerykan-skiej i francuskiego swiata politycznego, dyplomatycznego i finansowego, zaproponowano zorganizowanie skladki na odnowienie Statuy Wolnosci.

Prace nad odnowieniem statuy trwaly trzy lata i po-winny byc zakonczzone na ob-chodach zwiazanych z setna-rocz-nicem wzniecenia w 1886 r. Fundacje beda pochodzily z

Statua Wolności ma być odnowiona

datki prywatnych, a ich zbieranie zajmie się specjalna komisja w Nowym Jorku.

Statua jest już poważnie zniszczona, jej żelazna konstrukcja uszkodzona przez Gustawa. Statua jest uszkodzona, podobnie jak jej wierzchnia pokrywa miedziana.

73-letnia Statua Wolności, wykonana przez francuskiego rzeźbiarza Frederica Bartholdiego, stoi przy wejściu do nowojorskiego portu.

Narodzono na skamieniały embrion dinozaura

W Stanach Zjednoczonych, w północnej Montanie, gdzie w 1978 odkryto już puste jajko dinozaura, obecnie natrafiono na skamieniały embrion tego zwierzęcia.

Embrion ten o długości 10 cm, grubości 4 cm, zachował się w bardzo dobrym stanie, m.in. dzięki temu skorupki jaj, które jedno zniszczyło się w trakcie postępujących prowadzonych przy użyciu młota pneumatycznego.

Elektroniczne okulary dla niewidomych

Grupa naukowców z Wydziału Medycznego Uniwersytetu w Louvain (Belgia), skonstruowała okulary elektroniczne dla ociemniałych. Pozwalają one niewidomym poruszać się z większym bezpieczeństwem niż przy zastosowaniu dotychczasowych urządzeń ostrzegających przed przeszkodami.

Naukowcy z Louvain poinformowali, że działanie tej elektronicznej „białej laski” opiera się na zasadzie podobnej do tej, którą stosuje się w urządzeniach ultradźwiękowych. Aparat, który przypomina normalne okulary zaopatrzone w małe słuchawki, emituje ultradźwięki, a te odbijają się od napotkanych przeszkód. Sygnały z tych fal są przetwarzane przez aparat i po odcodowaniu przekazywane ociemniałemu przez słuchawki, co pozwala mu ustalić dużą precyzją usytuowanie przeszkód.

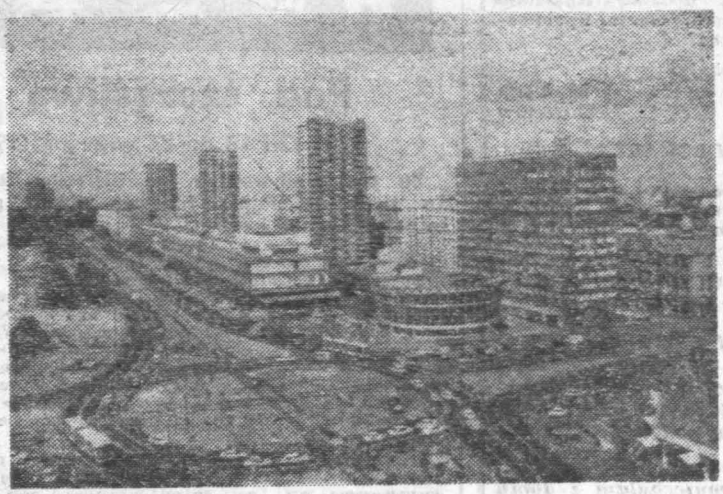
Aparat ten, który, jak się przypuszcza, dzięki swej prostej konstrukcji będzie stosunkowo tani, jest obecnie sprawdzany przez konstruktorów wspólnie z naukowcami z instytutu niewidomych.

Wiązało się to z planem obrony Paryża przed atakiem wojsk sprzymierzonych. Tam właśnie w wolnych komorach i korytarzach zaczęto też składować transporty zagrabionych dzieł sztuki, a także (prawdopodobnie) będące w dyspozycji dowódcy hitlerowskiego garnizonu zasoby walut i kosztowności.

Historia lubi płatać figle. O lochach pod hotelem i ich odnogach wiodących pod wzgórze Montmartre wiedział też francuski ruch oporu. I w myśl zasady, że pod latarnią jest najciemniej — w nie do końca zbadanych i spenetrowanych przez hitlerowców zakamarkach podziemia, francuskie siły wewnętrzne (Forces Françaises de l'Interieur) — założyły własne magazyny broni i amunicji gromadzonej na moment powstania przeciwko okupantom.

I tu dochodzimy do sedna tajemnicy podziemi Paryża. Tuż przed ucieczką Niemców ze stolicy Francji całe składy wyleciały w powietrze. Nie wiadomo, czy eksplozję spowodowali celowo wycofujący się hitlerowcy, czy też nastąpiła przypadkowo, gdy żołnierze konspiracji próbowali opanować podziemia i natknęli się na założone tam miny — pułapki. Zawaliła się część otoczenia hotelu, a także zapadła jedna z alei ementarsza na Montmartre. Zawartość lochów pokryło usypisko gruzów i do dziś nie bardzo wiadomo, co zostało nimi przysypane. Podejmowane bo-wiem po wojnie prace nie doprowadziły do całkowitego odkopania podziemnych labiryntów w tej części miasta. Może są tam tylko skruszone wybuchem sklepienia lochów. A może...

Wizytówka stolicy



CAF—C. Marek Langda

Inicjatywa białostockich inżynierów

Może wreszcie ruszą nieczynne pralki

Grupa pracowników działu usług Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Białymstoku — inż. Roman Szycko, technik Henryk Czopowski i mgr inż. Jerzy Zaborny — wystąpiła z ciekawym pomysłem, który może przyczynić się do uruchomienia pralek automatycznych, nieczynnych z powodu zepsutych programatorów. Jak się szacuje, w całym kraju takich automatów jest około 150 tysięcy.

Inżynierowie stwierdzili, że w programatorach wytwarzanych przez przedsiębiorstwo „Predom-

Termet” w Świebodzicach, najczęściej psują się małe detale, w tym tzw. zapadki. Tych drobnych części brakuje na naszym rynku i naprawa pralek polega przeważnie na wymianie całych programatorów, których również jest dużo mniej niż wynosi zapotrzebowanie. Inżynierowie z Białegostoku przedstawili resortowi handlu wewnętrznego i usług propozycję wydatkowania na uruchomienie nieczynnych pralek jedynie 60 tys. dolarów, a nie jak pierwotnie planowano — 1,8 mln dolarów.

Zamiast kupować programatory po 15 dolarów za sztukę, wystarczy kupić najczęściej psujące się detale po 53 centy do jednego programatora. Detale te zostały już zakupione i do końca września br. mają być dostarczone do Białegostoku w ilościach wystarczających do naprawy 95 tys. programatorów. Praca ta rozpocznie się w czwartym kwartale br. i trwać będzie przez cały przyszły rok.

Jezioro stało się zatoką

Nad jeziorem Martwy Kultuk, leżącym na północnym brzegu Morza Kaspijskiego, znowu słychać głosy ptaków. Dziesiątki flamingów powróciło w miejsce, które opuścili ich przodkowie prawie sto lat temu. Kiedyś Kultuk był zatoką. W zamknięty zbiornik słonej wody zmienił się w rezultacie spłynięcia się Morza Kaspijskiego.

Proces ten rozpoczął się w ubiegłym stuleciu. Co roku poziom wody w morzu obniżał się średnio o 4 cm. O dawnych granicach brzegowych przypominają pozostałe słone jeziora, otoczone pustynią. Kilka lat temu proces wysychania morza zatrzymał się i rozpoczął się „ruch” w odwrotnym kierunku. Poziom wody podniósł się i ptaki powróciły do dawnych gniazd.

Te trwające przez stulecia przypływy i odpływy nie są zdaniem naukowców przypadkowe; są one charakterystyczne dla Morza Kaspijskiego. W późnym paleolicie i mezolicie spadki poziomu wody dochodziły do 52 metrów. Specjaliści tłumaczą to okresowymi zmianami kierunków wiatrów atlantyckich, które na przestrzeni wieków przynoszą w jedne rejonu olbrzymie deszcze, a w inne suszę. Ogólne ocieplenie na Ziemi spowodowane wzrastającą zawartością tlenku węgla w atmosferze tak zmienia trasy deszczowych wiatrów, że zimowe opady na północnym i wschodnim wybrzeżu morza są coraz obfitsze.



Zastraszeni więźniowie, bici i torturowani, potwierdzali każde niemieckie pytanie; tylko dwaj orientując się, kto dokonał rozbicia więzienia, postanowili potwierdzić wersję „rosyjską” całej akcji. Jeden z nich — Czesław Łowiński, łącznik konspiracyjny, który jadąc z rozkazem podziemia z Warszawy do Pińska został na dworcu rozpoznany przez jednego z białoruskich policjantów i aresztowany 16 stycznia, czyli na dwa dni przed rozbiciem więzienia — stanowczo zaprzeczył, aby wśród biorących udział w akcji był Przysiecki czy „Antoni”. Drugi zaś — znany nam już były bosman Flotylli Pińskiej, pracujący w więzieniu jako kucharz, Teofil Kapłita — stwierdził, że wśród rozbijających więzienie rozpoznał komisarza NKWD, którego znał jeszcze z czasu pobytu Rosjan w mieście.

Poszukiwania śladów Przysieckiego w tej akcji Niemcy prowadzili również poza przesłuchiwanymi wężniami. Badano w tej sprawie nie tylko zakładników, ale nawet małe dzieci.*

W trzy dni po akcji „Ponurego” rozpoczęto aresztowania. Pierwsi zostali zabrani członkowie tak zwanego „Komitetu Polskiego”.

Istnienie tworu nazwanego przez Niemców „Komitetem Polskim” wymaga tu specjalnego wyjaśnienia, gdyż wobec powoływania do życia na terenach okupowanych różnego rodzaju kolaboracyjnych „komitetów” ukraińskich, białoruskich, nazwa „Komitet Polski” może być źle odczytana. Otóż była to grupa piętnastu zakładników, odpowiadających głową za każdą nielojalność mieszkańców miasta wobec władz hitlerowskich. Stworzono go ponad rok przed wypadkami pińskimi, 4 stycznia 1942 roku, a o intencjach, jakie przyswiewały komisarzowi okręgowemu, Kleinowi, mówi treść rozplakatowanego na murach miasta obwieszczenia**.

Obwieszczenie

Od dłuższego czasu obserwuję zachowanie się polskiej ludności Okręgu Pińskiego i stwierdzam, że na mieszkańców wywiera się ze strony polskiej świadomy wpływ polityczny.

Polacy nie wzdrażają się pracować ręką w rękę z notorycznymi wrogami niemieckimi — z żydami. Dowody na to znajdują się u mnie.

Dzięki wieści o owej 1,5 milionowej armii polskiej w Persji, o rzekomych klęskach wojsk niemieckich i zwycięstwach Sikorskiego rozpowszechniane są tendencje między ludnością. Wszystkimi sposobami usiłuje się ludność zaniepokoić i powstrzymać od koniecznej pracy, pożytecznej, nad odbudową, na której cywilnym władzom niemieckim zależy.

Odpowiedzialne za tę robotę podlegawczą osoby znajdujące się prawie wyłącznie w Pińsku i utrzymujące stosunki z niemieckimi koloniami polskimi w Warszawie.

Tej robotcie przyglądałem się już dosyć długo i nie mam zamiaru w przyszłości chociażby tylko najbliższego objawu politycznych tendencji pośród ludności polskiej w moim okręgu pozostawić bezkarnie i nie zwracać na nie uwagi.

Dlatego zarządzam:

Natychmiast należy utworzyć „Komitet Polski”, który jako członków mieć będzie osoby wymienione w załączonej liście, a których funkcja w Komitecie obowiązująca będzie w wyznaczonej przeze mnie kolejności. Do dnia 6 lutego b.r. należy mi złożyć sprawozdanie z wykonania niniejszego polecenia.

W ten sposób utworzoną grupę czynię w pierwszej linii poprzez przewodniczącego, a następnie każdego poszczególnego członka Komitetu osobiście bezpośrednio (direkt) odpowiedzialną przede mną za zachowanie polskiej ludności Okręgu, a na przyszłość bezwzględnie będę ich pociągać do odpowiedzialności i nie będę się wzdrażać przed stosowaniem drakońskich kar.

Członkowie Komitetu będą każdego czasu dla mnie do dyspozycji jako wykonawcy zarządzeń i w danych wypadkach jako zakładnicy.

O wszystkich zmianach personalnych, szczególnie o zmianie miejsca zamieszkania, należy mi natychmiast donieść; zależne są od mego zezwolenia.

Ludność polska sama przez swoje nieodpowiedzialne postępowanie postawiła polskość w takim położeniu, zmuszając mnie do przedsięwzięcia takich środków.

Komisarz Okręgu
KLEIN
w zastępstwie — Ebner

* W liście do mnie syn rozstrzelanego później Michała Hajduka, Ryszard Hajduk, tak pisał: „(...) Ponadto już po śmierci ojca jako trzynastoletni chłopiec przesłuchiwałem byłem przez gestapo. Pytano mnie, czy słyszałem nazwisko Przysiecki i czy kiedykolwiek widziałem go u nas w domu. Gestapowiec pokazywał zdjęcie Przysieckiego i opisywał dokładnie jego wygląd. Tyle pamiętam z tamtych strasznych dni”.

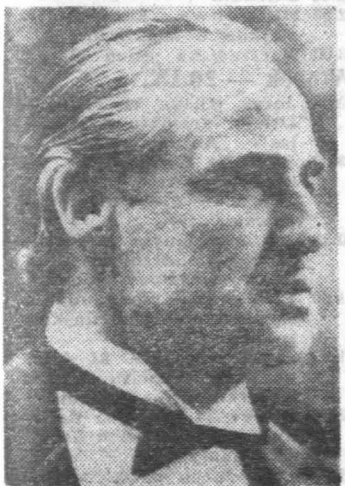
** Unikalny egzemplarz tego obwieszczenia udostępniono mi ze zbiorów prywatnych.

W „fabryce snów”

Hollywood nie chce umrzeć

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych nad „stolicę światowego filmu” Hollywood nadciągnęły czarne chmury. Amerykański przemysł filmowy zaczął podupadać, a jego przyszłość rysowała się w coraz ciemniejszych barwach. Niektórzy zapowiedzieli już zmierzch „fabryki snów” i jej rychły upadek. Zresztą wiele symptomów na to wskazywało.

Gwałtownie spadały wynagrodzenia wielkich gwiazd (zwłaszcza po klęsce „Kleopatry” z 1963 roku). Najlepsi aktorzy, reżyserzy i scenarzyści



Marlon Brando w „Ojcu chrzestnym”

byli bezrobotni. Przedstawiciele związków zawodowych przemysłu filmowego przyznawali, że zatrudnionych jest zaledwie niecałe 40 proc. pracowników. Ale faktyczną oznaką kryzysu był spadek popytu na bilety do kin. Filmy wyświetlano w niemal pustych salach. W Stanach Zjednoczonych zamykano coraz więcej kin. Siedem największych wytwórni — MGM, Warner Brothers, 20-Century Fox, Columbia, United Artists, Universal i Paramount — wobec ogromnych deficytów znalazło się w obliczu bankructwa. Za wiele zrealizowanych już filmów płacono wysokie odsetki, ale nie wypuszczano ich do kin obawiając się niepowodzenia. W konfrontacji z widownią przegrały tak kosztowne produkcje jak „Hello, Dolly”, „Paragraf 22”, „Star”, „Gaily, Gaily”. Również tańsze filmy, adresowane do młodej publiczności, nie spotkały się z zainteresowaniem.

U schyłku roku 1971 zaczęło sobie wreszcie — po raz pierwszy od dziesiętków lat — zdawać poważnie sprawę, że tak dalej być nie może. Jak pisał William Bayer (autor książki „The Great Movies”): „Nie można ludzi przynębiać złe pojęciem realizmem, ani zadowalać ich ucieczką w świat rozrywki. Do Hollywood dotarło wreszcie, ogromnie spóźnione, przekonanie, że widzowie w kinach oczekują filmów, które ich będą wzruszały, filmów o ludziach, którzy staną się im bliscy, w których treści i aktorstwo będą ważniejsze niż najkosztowniejsza produkcja. Było to proste zrozumienie faktu, że dla przyciągnięcia widza do kina należy stwarzać dobre filmy”. Jak na Hollywood była to idea wręcz rewolucyjna. Przecież w ciągu długich lat zakorzeniło się tam przekonanie, że liczy się popyt na filmy, a nie ich wartość. Teraz trzeba się było skoncentrować na produkcji lepszych filmów, a reklamę pozostawić opinii publiczności.

Ta recepta dla schorzonego ołbrzyma stała się nad wyraz skuteczna. Podczas gdy do niedawna udawało się zrealizować jeden lub dwa filmy kasowe (np. „Love Story” w roku 1970), to już w roku 1973 powstało sześć wielkich filmów i wiele średnich, które przyniosły znaczne dochody. Rekordy kasowe były takie obrazy, jak „Ojciec chrzestny”, „Kabaret”, „Zadło”, „Ostatnie tango w Paryżu”. Rok następny był jeszcze pomyślniejszy, przynosząc takie filmy, jak „Wielki Gatsby”, „Serpico”, „Egzorcysta”, „Amerykańskie graffiti” i wiele innych interesujących obrazów. Przed amerykańskimi kinami znowu zrobiło się tłoczno. Hollywood zawdzięcza ten przełom przede wszystkim młodym utalentowanym reżyserom i aktorom. Wśród tych pierwszych znaleźli się John Hancock, Paul Lukas, Martin Scorsese, Brian De Palma, Francis Ford Coppola, Steven Spielberg, Peter Bogdanovich, George

Lukas i wielu innych. Równoległe z podniesieniem jakości i wartości artystycznej filmów, nastąpiły w Hollywood inne zmiany. Siedem głównych wytwórni przestało być wszechmocnymi instytucjami. Powstało wiele mniejszych wytwórni filmowych, które wyszły ze studiów w plener. Paramount zredukował swój personel do 30 osób, a studio oddano producentom telewizyjnym. Warner Brothers i Columbia stworzyły wspólne zaplecze produkcyjne i wspólnie kierują dawnym studiem. MGM lokuje swoje kapitały w nieruchomościach i cierpie do chody z produkcji płyt gramofonowych. Wybitni reżyserzy produkują własne filmy. Sukcesy amerykańskich filmowców skłaniają konkurencyjne przemysłowe do lokowania kapitałów w produkcji filmowej. Tak więc Hollywood odżyło i prosperuje jak za dawnych, dobrych lat. W ostatnim czasie powstały tu tak kasowe obrazy, jak — „Gwiezdne wojny”, „Szczęśliwy”, „Imperium kontratakuje”, „E.T.” „Poszukiwacze zaginionej arki”, „Superman” i wiele innych. Ponadto film amerykański odzyskał renomę jako produkt artystyczny, odnoszący sukcesy na najważniejszych festiwalach i wytyczający drogę sztuce filmowej. Opr. TW



Raquel Welch

Mini - muzeum

Echa dnia

Kolekcja zabytkowych szkieł

z XVII-XX wieku

w Muzeum Narodowym

w Kielcach (V)

(dokończenie)

Przed tygodniem rozpoczęłam prezentowanie zakupionego w tym roku wilkomu związanego z Bractwem św. Maurycego istniejącym w Magdeburgu na przełomie XVI i XVII wieku.

Szklanica jest najprawdopodobniej wytworem XIX-wiecznym, posiada jednak ogromną wartość dokumentalną, gdyż powtarza i kontynuuje wypracowany na tym terenie typ naczynia, jego sposób wykonania i rodzaj zdobienia. Wyda się powtórzeniem, dokładną kopią istniejącego niedługo oryginału z przełomu wieków XVI i XVII. W opracowaniu „Vier tausend Jahre Glas” wydanym w Dreźnie w 1966 roku reprodukowany jest analogiczny wilkom datowany na rok 1594, a związany z istniejącym w tym czasie na terenie Magdeburga — Bractwem św. Maurycego.

Św. Mauryce — żołnierz rzymski, męczennik, był patronem arcybiskupstwa w Magdeburgu i zapewne patronem miasta. Nie wiemy, jaki charakter miało Bractwo św. Maurycego, czy było to stowarzyszenie typu obronnego, czy też religijnego. Przypuszczać można, że było dobrze zorganizowane, miało swój „zarząd”, a herby, nazwiska i pełnione funkcje zostały uwidocznione



Fot. H. Pieczul

Wilkom Bractwa św. Maurycego

na wilkomie kieleckim i oryginalnym z 1594 r. znajdującym się w zbiorach niemieckich. Na obydwu obiektach powtarza się na centralnym miejscu identycznie opracowana postać św. Maurycego. Obecność tych samych herbów i nazwisk, ale inaczej umiejscowionych i z innymi funkcjami świadczy, że „zarząd” bractwa obierany był na pewną określoną kadencję i niektórzy jego członkowie pełnili różne funkcje w różnych okresach. Skupiało ono znaczne rody szlacheckie związane z Brandenburgią i Górą Saksnią, jak von Arnim, von Bredow, von Lachow. Wśród „władz” bractwa widzimy „seniora”, czyli „starszego” i jednocześnie skarbnika (thesaurarius), jego zastępcę — subseniora oraz członków i zarządzających szkołą, piwnicą i dworem (ceremonialem) (scholaster, cellarius, camerarius). Można więc przypuszczać, że przy każdej zmianie następującej w składzie zarządu zamawiano nowy wilkom ukazujący herby, nazwiska i funkcje aktualnych członków. Wilkom kielecki jest repliką obiektu rejestrującego niezbyt odległy okres, o czym świadczą powtarzanie się niektórych nazwisk. Znakomicie kontynuuje istniejące przez szereg stuleci tradycje artystyczne zachowując nie tylko charakterystyczny kształt, sposób zdobienia, motywy dekoracyjne, krój pisma, ale także samą nieco prymitywną, technikę wykonania (domieszka krzemu daje lekko matowawy odcień szkła, w masie szklanej widoczne są liczne skazy i pęcherze powietrza). Jako świetny dokument epoki jest wilkom kielecki najciekawszym wyrobem szklanym zakupionym w bieżącym roku.

ANNA KWASNIK-GLIWINSKA

Powstaje film o Lwie Tołstoju

W Centralnej Wytwórni Filmów dla Dzieci i Młodzieży im. M. Gorkiego w Moskwie powstaje dwuodcinkowy kolorowy film pt. „Lew Tołstoj”. Jego reżyserem jest Siergiej Gierasimow, operatorem Siergiej Filipow, a scenografem Aleksandra Popowa.

W roli tytułowej występuje sam S. Gierasimow, a żonę Lwa Tołstoja gra Tamara Makarowa. Film powstaje w kooperacji z wytwórnią filmową z Czechosłowacji „Koliba”.

W roku 1970 podczas targów sprzętu filmowo-fotograficznego urządzono wystawę pt. „Cztery mistrzowie fotografii erotycznej”. Prezentowali na niej swoje prace najwybitniejsi artyści fotograficy specjalizujący się w twórczości erotycznej — Sam Haskins, Francesco Giacobetti, Kishi Shinoyama i najmłodszy znany wśród nich, David Hamilton. Właśnie jego fotografie przedstawione na tej wystawie wywołały największe zainteresowanie. W niedługi czas później ukazały się jego albumy fotograficzne — „Siostry”, „Dziewczęce marzenia”, „Pamiętki Davida Hamiltona” — które postawiły go w rzędzie najciekawszych indywidualności w historii sztuki erotycznej. Hamilton fotografował młodzieńkie dziewczęta wykorzystując niemal wyłącznie światło dzienne przedostające się ze znanego źródła (okno, szpara w drzwiach itp.), stylowe wnętrza, wiejski plener.

Następnie słynny już fotografik stanął za kamerą filmową i po kilku impreznych studiach zrealizował pełnometrażowy film „The Bilitis”, inspirowany wierszami francuskiego poety Pierre’a Louysa z przełomu XIX i XX wieku. Doskonałą muzykę do tego filmu skomponował sam Francis Lai, a najciekawsze tematy znalazły się na wysokonakładowych albumach płytowych. Jeszcze dojrzałszy był następny film Hamiltona — „Historia Laury M.”. Opowiadał tu historię młodego rzeźbiarza, który w marzeniach poszukuje idealnej modelki. Przypadkiem odnajduje ją w córce zaprzyjaźnionej z nim modelki — uczennicy szkoły baletowej (świetnie sfilmowana scena kąpieli uczennicy). Podczas przyjęcia na wernisażu następuje wypadek i rzeźbiarz traci wzrok. Rzeźbi więc dziewczynę za pomocą dotyku, ale wszystko kończy się dramatycznie. Po

tym kameralnym dramacie Hamilton zrealizował kolejny pełnometrażowy film fabularny — „Czułe kuzynki”. Przedstawił tu historię czternastoletniego chłopca, który wakacje 1939 roku spędza w posiadłości swojej ciotki. W filmie nie zabrakło akcentów politycznych i humoru, ale najważniejszy był, oczywiście, erotyzm, tyle że ukazywany oczami młodego chłopca. Wszystkie dotychczasowe filmy pięćdziesięcioletniego artysty spotkały się z dużym uznaniem środowiska.

Erotyzm to piękno

W szkicu poświęconym twórczości Davida Hamiltona („Film” z 1981 roku) Jacek Waloch stwierdził: „Wiek XX jest epoką, która odarła człowieka z intymności. Hamilton najpierw w swoich pracach fotograficznych, później w filmach dąży do przywrócenia erotyzmowi właściwych proporcji. Jakby nie zauważając istnienia filmów porno i sexshopów, traktuje erotyzm jako odmianę wszechobecnego piękna. Tak po prostu, bez podtekstów i polemik. Twórczość tego artysty zdaje się uzasadniać tezę, że erotyzm może być także dziedziną sztuki”.

W jednej ze swoich wypowiedzi David Hamilton skonkludował: „Erotyzm jest

jedyną kategorią estetyczną w życiu człowieka, która opiera się wszelkim dyskursom o względności”. Trudno się z nim nie zgodzić.

(tzw)



Piątek-sobota

-niedziela

16-17-18 września

1983 r.

Dziś składamy życzenia

EDYTMOM

i KORNELOM

jutro

FRANCISZKOM

i HILDEGARDOM

w niedzielę

IRMOM

i JOZEFOM

16.IX.

1982 r. - Prawicowe bojówki chrześcijańskiej Falangi libańskiej na oczach wojsk izraelskich dokonały bestialskiej masakry Palestyńczyków w obozach w Sabra i Szatila w zachodniej części Bejrutu.

1977 r. - Zmarła Maria Callas, światowej sławy grecka śpiewaczka operowa.

1963 r. - Cztery kraje w Azji południowo-wschodniej: Malaje, Borneo Południowe, Sarawak i Singapur zjednoczyły się i utworzyły Federację Malezji.

1918 r. - W ZSRR ustanowiono pierwsze odznaczenie państwowe, Order Czerwonego Sztandaru.

1850 r. - W dystrykcie Kolumbia (ze stolicą USA, Waszyngtonem), wydano zakaz handlu niewolnikami. Później rozszerzono go na inne stany.

1810 r. - Meksyk uzyskał niepodległość po długoletnim panowaniu kolonializmu hiszpańskiego.

17.IX.

1980 r. - W stolicy Paragwaju, Asuncion, zastrzelono byłego dyktatora Nikaragui, Anastasio Somozę.

1978 r. - W Camp David (USA), przy współudziale Waszyngtonu zawarto separatystyczny układ egipsko-izraelski, regulujący stosunki dwustronne kosztem interesów wypędzonej ludności palestyńskiej.

1970 r. - W Jordanii rozgorzały krwawe walki między palestyńskimi oddziałami zbrojnymi a beduińską armią króla Husajna.

1961 r. - W katastrofie lotniczej nad Rodezją w nie wyjaśnionych do końca okolicznościach, zginął sekretarz generalny ONZ, Dag Hammarskjöld.

18.IX.

1964 r. - Zmarł Sean O'Casey, dramaturg irlandzki.

1944 r. - Ładownie pod Arnhem w Holandii, i Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej.

1934 r. - Związek Radziecki przystąpił do Ligi Narodów.

1814 r. - W Wiedniu rozpoczęła się konferencja europejskich, w sprawie nowego podziału terytorialnego Europy po zwycięstwie nad Napoleonem.

1543 r. - Pierwsze wydanie dzieła Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium”.

Kielce

TEATR

Im. S. Żeromskiego - 16-17.IX. - „Zemsta” - w terenie. 18.IX. - „Odprowa postów greckich” - g. 18. Pałac - sala portretowa.

KINA

„Romantika” - 16-18.IX. - „Odmienne stany świadomości” - USA, kol. 1. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100. „Moskwa” - 16.IX. - „Orkiestra Klubu Samotnych Serc Sierżanta Peppera” - fr. pan. kol. 1. 12, g. 16. „Wejście Smoka” - USA, pan. kol. 1. 18, g. 13.30, 18.17.IX. - „Orkiestra Klubu Samotnych Serc Sierżanta Peppera” - g. 9 i 18. „Jak rozpętałem II wojnę światową” - II i III cz. pol. pan. bo., g. 11. „Wejście Smoka” - g. 13.30, 18 i 20.

NUMER 182

STRONA 10

18.IX. - „Orkiestra Klubu Samotnych Serc Sierżanta Peppera” - g. 9, 12 i 14. „Zestaw bajek” - kol. g. 11. „Wejście Smoka” - g. 16, 18 i 20. „Studyjne” - 16.IX. - „Moja wojna, moja miłość” - pol. kol. 1. 15, g. 15, 17 i 18.17.IX. - „Lotna” - pol. 1. 15, g. 15, 17 i 19. „Skalka” - 16-18.IX. - „Piacówka” - pol. 1. 12, g. 15.30. „Roman i Magda” - pol. kol. 1. 18, g. 17.30 i 19.30. 18.IX. - dodatkowo - Zestaw bajek - pol. kol. g. 13. „Białe pająki” - pol. kol. g. 14. „Robotnik” - 16.IX. - „Prywatne piekło” - USA, kol. 1. 15, g. 15. „Okno” - pol. kol. 1. 18, g. 17 i 19.17.IX. - „Zakazane piosenki” - pol. bo., g. 13. „Prywatne piekło” - g. 15 i 17. „Okno” - g. 19.18.IX. - Zestaw bajek - kol. g. 12. „Bliźnięta spotkania trzeciego stopnia” - USA, kol. g. 12.45. „Prywatne piekło” - g. 15. „Dzieje grzechu” - pol. kol. 1. 18, g. 16.45 i 19.

GALERIE

Galeria BWA „Piwnice”, ul. Leśna 7 - Poplenerowa wystawa malarstwa „Grabki Duże 83”, - czynne w godz. 12-17, niedziela 11-15. Galeria Fotografiki - ul. Rew. Październikowej 6a - czynna w godz. 9-17. „8 Doroczna Wystawa Fotografii Okręgu Świętokrzyskiego ZPAF”.

MUZEJA

NARODOWY „PALAC” - plac Zamkowy - „Wnętrze pałacowe” „Galeria malarstwa polskiego” - czynne w godz. 9-16, wtorki, nieczynne. Muzeum przy pl. Partyzantów - nieczynne. Muzeum Lat Szkolnych S. Żeromskiego - czynne w godz. 9-15, środy 12-16, wtorki - nieczynne.

Obiegorek: Muzeum Henryka Sienkiewicza - nieczynne. APTEKI DYŻURNIE nr 29-001 ul. Buczka 37/39, nr 29-006 ul. Sienkiewicza 15.

Poradnie dyżurne: dla dzieci i dorosłych ul. Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa) w godz. 17-21 w niedzielę - 8-14, Stomatologiczna - ul. Pocieszka 11 w w godz. 17-21. Od godz. 7 w niedzielę do 7 do poniedziałek. W każdą sobotę czynne są w godzinach od 6 do 14 następujące przychodnie rejonowe z gabinetami ogólnymi i dziecięcymi zabiegowymi oraz stomatologicznym. Przychodnia Rejonowa nr 2 - ul. Pocieszka 11, nr 3 - ul. Żelazna 30, nr 6 - ul. Lecha 6. Gabinety specjalistyczne - dermatologiczny - przy ul. Buczka 4, laryngologiczny, ginekologiczny i chirurgiczny - przy ul. Wesołej 52.

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Milicyjne 997, Pogotowie WSW 418-25, Straż Pożarna 998, Pomoc drogową 981, Pogotowie Elektryczne Kielce - Miasto 991, Kielce - Teren 992, Pogotowie wodokanalizacyjne 508-11, Poczta 100, ul. Pocieszka 11, Poczta Centralna 625-11. Informacja kolejowa 930, Pogotowie wod.-kan., c.o., dzwigiwo, elektryczne SM 516-33, Pogotowie gazowe - tel. 30-20-91. Pogotowie wod.-kan., c.o., elektryczne RPCM - czynne w godz. 7-23, tel. 31-16-47. Ośrodek Informacji Usług WUSP tel. 457-41.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec PKP - 629-23. Taksówki bagażowe - ul. Armii Czerwonej 469-89.

Radom

TEATR POWSZECHNY

Im. Jana Kochanowskiego - 18.IX. - „Przyjacieli wesołego diabła” - K. Makuszyńskiego - g. 17.

KINA

„Baltyk” - 16.IX. - „Ucieczka z Nowego Jorku” - USA, pan. kol. 1. 18, g. 13.15, 17.30 i 19.45. 17-18.IX. - „Austeria” - pol. kol. 1. 15, g. 9 i 19.45. „Ucieczka z Nowego Jorku” - g. 11, 13, 15, 17 i 17.30. „Przyjaźń” - 16-18.IX. - „Dzieje grzechu” - pol. kol. 1. 18, g. 15.15, 17.30 i 19.45. „Pokolenie” - 16-18.IX. - „Zielone lata” - pol. 1. 12, g. 15, 17 i 19.17.IX. - dodatkowo - „Orzeł” - pol. bo., g. 9, 11 i 13.18.IX. - dodatkowo „Orzeł” - g. 9 i 13. Zestaw bajek - pol. kol. g. 11 i 12. „Hel” - 16.IX. - „Sobowótór” - jap. kol. 1. 15, g. 15.30 i 18.30.17.IX. - „Popiół i diament” - pol. 1. 15, g. 9. „Jak rozpętałem II wojnę światową” - I cz. pol. bo., g. 11. „Wielka podróż Bolka i Lolka” - pol. kol. bo., g. 13.30. „Mistrz kierownicy ucieka” - USA, kol. 1. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30.18.IX. - „Popiół i diament” - g. 9. Zestaw bajek - pol. g. 11 i 12. „Wielka podróż Bolka i Lolka” - g. 13.30. „Mistrz kierownicy ucieka” - g. 15.30, 17.30 i 19.30.

nicy ucieka” - g. 15.30, 17.30 i 19.30. „Odeon” - 16-18.IX. - „Cudze pieniądze” - fr. kol. 1. 15, g. 15.30. „Anna i wampir” - pol. kol. 1. 18, g. 17.30 i 19.30.18.IX. - dodatkowo - zestaw bajek - pol. kol. g. 13.

APTEKI DYŻURNIE: nr 67-010 pl. Zwycięstwa 7, nr 67-015 pl. Konstytucji 3.

INFORMACJA służby zdrowia - czynna w godzinach 9-21, w sobotę 8-20, tel. 261-27. Informacja o usługach - 265-85.

TELEFONY: Straż Pożarna 998, Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Elektryczne - Radom 981 Komenda MO 251-34 Pogotowie Milicyjne 997 Pomoc drogową 961. POSTOJE TAKSÓWEK: ulica Grodzka 229-52 plac Konstytucji 228-51, Dworzec PKP 266-98, ulica Zwirki i Wigury 418-10.

Skarżysko

KINA

„Wolność” - 16-18.IX. - „Dulscy” - pol. kol. 1. 15, g. 15. „Zmory” - pol. kol. 1. 18, g. 17 i 19.18.IX. - dodatkowo - „Pan Tau w obłokach” - CSRS, kol. dub. bo., g. 11. „Metalowiec” - 16-18.IX. - „Walka o ogień” - kanad. pan. kol. 1. 18, g. 17 i 19.18.IX. - dodatkowo - zestaw bajek - pol. g. 12.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-046 ul. Apteczna 7.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec Główny PKP 705, osiedle Milica - 22-44.

Starachowice

KINA

„Robotnik” - 16-17.IX. - „Rejs do Singapuru” - rum. kol. 1. 12, g. 15. „Konopielka” - pol. kol. 1. 15, g. 17 i 19.18.IX. - „Marzenia o Zambazi” - CSRS, kol. 1. 15, g. 15. „Wielki Szu” - pol. kol. 1. 18, g. 17 i 19. „Star” - 16-17.IX. - „Vabank” - pol. 1. 15, g. 17 i 19.18.IX. - „Hultajska czwórka” - ZSRR, bo., g. 11. „Pensja pani Latter” - pol. 1. 12, g. 17 i 19.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-076, ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: telefon 53-10 i 53-30.

Ostrowiec

KINA

„Hutnik” - 16.IX. - „Rycerzyk czerwonego serduszka” - pol. bo., g. 16. „Vabank” - pol. kol. 1. 15, g. 17.30 i 19.30.17-18.IX. - „W pustyni i w puszczy” - I cz. - pol. bo., g. 15.30. „Vabank” - g. 17.30 i 19.30.18.IX. - dodatkowo - zestaw bajek - kol. g. 11. „Przodownik” - 17-18.IX. - „Walka o ogień” - kanad. pan. 1. 18, g. 17 i 19.18.IX. - dodatkowo - „Marysia i krasnoludki” - pol. kol. g. 10.30. „Zorza” - 16-18.IX. - „Mupety jadą do Hollywood” - ang. bo., g. 16. „Coty ten zgłęb” - USA, kol. 1. 15, g. 18.18.IX. - dodatkowo - zestaw bajek - pol. kol. g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-071 ul. Starokunowska 1/7.

POSTOJE TAKSÓWEK: pl. Wolności 537-92, ul. Sienkiewicza 515-73.

UWAGA: Za ewentualne zmiany w programie kin redakcja nie odpowiada.

RADIO

PROGRAM LOKALNY

Piątek 17.05 Dziennik 17.12 Piosenka tygodnia 17.15 W ludowych rytmach 17.30 „SKR dobra czy zła?” - aud. A. Dąbrowskiego 17.45 Polska muzyka młodzieżowa (stereo) 18.05 Powtórka z naszego archiwum: „Skrawek ziemi” - aud. M. Bieleckiej 18.25 Skróty dziennika i piosenka na pożegnanie.

TELEWIZJA

Piątek - 16.IX. 14.50 Między szkołą a domem - Wszystko dla nich (o błędach wychowawczych rodziców) 15.25 NURT 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki” 16.00 Dla młodych widzów -

Encyklopedia TDC - Ziemia 16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pan-kracym” 17.00 Dziennik 17.15 „Czterdziestolatek” (20) - „W obronie własnej czyli polowanie” - film TP 18.15 Wystąpienie ambasadora Meksyku 18.20 Program lokalny 18.50 Dobranoc 18.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy 19.05 Plus - minus: Podatki 19.30 Dziennik 20.00 Monitor Rządowy 20.30 „Pociąg do Stambułu” (3) - węg.-wl. dramat społ.-obyczajowy 21.40 Kto piosenki te zna? - recital grupy „Gang Marcela” 22.10 Rolnica jesień 83 22.20 Dziennik 22.40 Spotkanie z pisarzem - Adam Hollanek

Sobota - 17.IX.

6.00, 6.30, 7.00 i 7.30 TTR 8.00 „Tydzień na dziale” 8.30 „Antena” 9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” oraz film „Cztery pancerni i pies” (3) 10.35 Historia dramatu polskiego - Zygmunt Krasiński - „Irydion” 12.35 Dziecko potrafi (2) - program rozrywkowy 13.05 „Zdrowie” - program wojskowy 13.35 „Tele-gol” 14.00 Poradnik rolniczy 14.30 „W świecie ciszy” 15.00 Dziennik 15.15 „Opowieść północna” - film dok. 15.40 „Tygrysiatko” - bułgarski film obyczajowy 17.00 „Podróż dzambła” - recital A. Zauchy 17.25 „Z kamerą wśród zwierząt” 17.50 Nasi ulubieńcy: „Flip i Flap” - „Jak zrobić świetny interes” 18.20 Program lokalny 18.50 Dobranoc 19.00 Mistrzostwa Europy w siatkówce mężczyzn: Polska - Francja 19.30 Dziennik 20.15 „Na wschód od Edenu” (3) 21.05 Pagart przedstawia - „Szalony Bobby” 21.40 Mistrzostwa Europy w koszykówce kobiet 22.20 Dziennik 22.40 Kino aocne - „Drugie życie lekarza” - jugosł. dramat obyczajowy

Niedziela - 18.IX.

6.00, 6.30, 7.00 TTR 7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa 7.50 Nowoczesność w domu i zagrodzie 8.20 „Tydzień” - magazyn rolniczy 9.00 Teleranek oraz film „Lawina” (3) 10.20 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki” 10.25 „Cyrki świata” - „Cyrk księcia” - film dok. prod. francuskiej 11.20 „Siedem anten” 12.15 Mapa polskiego folkloru - Nowy Sącz 13.00 „W świecie książek” 13.30 „Kraj za miastem” - program redakcji rolnej 14.00 Dziennik 14.15 Teatr Młodego Widza - Jean La Fontaine: „Bajki” 14.50 Losowanie Dużego Lotka 15.05 „Tam, gdzie pieprz rośnie” 15.50 „Jutro poniedziałek” 16.15 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko” - „Wielkie zarcie” „Tajemnice czasu” 17.15 Studio Sport - I liga piłki nożnej 18.05 W Starym Kinie: „Głupek w Oxfordzie” - komedia prod. USA z Flipem i Flapem 19.05 Wieczoryska 19.30 Dziennik i magazyn „Świat” 20.15 „Całujcie dziewczęta” (1) - ang. komedia filmowa 21.10 Sportowa niedziela 22.20 „Tańczył to cały świat” - lała 49 - węg. program rozrywkowy

Poniedziałek - 19.IX.

13.30 TTR Matematyka, sem. 1 - Zbiory 14.00 TTR Wskazówki metodyczne, sem. I 15.25 NURT

15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki” 16.00 „Zwierzyniec” oraz film prod. USA „Jana z dżungli” 17.00 Dziennik 17.15 Spotkania z Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną 18.20 Program lokalny 18.50 Dobranoc 19.05 „Diagnoza” - Zakazania wciąż groźne 19.30 Dziennik 20.00 Publicystyka 20.15 Teatr TV: J. Zawieyski „Gdy płoną lasy...” 22.00 Rolnica jesień 83 22.10 Dziennik 22.50 Mistrzostwa Europy w siatkówce mężczyzn 23.00 Warszawska jesień 83

Wtorek - 20.IX.

9.00 Język polski, kl. 1 lic. - Dzieje dramatu - Sofokles - „Antygona” 9.30 Film dla 2 zmiany - „Do krwi ostatniej” (3) - „Rozdroże” - film prod. polskiej 10.25 Dla 2 zmiany - Studio Sport - Mistrzostwa Europy w siatkówce mężczyzn 11.00 Plastyka - Spotkania z Szymonem Kobylńskim, spotkanie 1 11.55 Język polski - kl. 4 lic. - Dzieje dramatu - Leon Kruczkowski - „Niemy” 12.50 Opowieści Szymona Kobylńskiego - Dzień dobry, zaczynały 13.30 TTR Język polski, sem. 3 - Literatura romantyczna w kraju po 1830 r. 14.00 TTR Matematyka, sem. 1 - Indukcja matematyczna - ciągi 15.40 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki” 15.45 Kwadrans z „Artelem” 16.00 Dla dzieci: Latający Holender 16.30 Dla dzieci - „Michałki” 17.00 Dziennik 17.15 Interstudio 17.40 Remanent show - konwersacje 18.20 Program lokalny 18.50 Dobranoc 19.00 Aktualności agencji „Ar-tel” 19.05 „Z Krzyżem Grunwaldu w herbie” 19.30 Dziennik 20.00 Publicystyka 20.15 „Do krwi ostatniej” (3) - „Rozdroże” - film. prod. polskiej 21.15 Na progu 21.45 Rolnica jesień 83 21.55 Konkurs piosenki czeskiej i słowackiej - Ustronie 83 - koncert laureatów 22.20 Dziennik 22.40 „Z tygodnia na tydzień”

Środa - 21.IX.

6.00 TTR Język polski, sem. 3 6.30 TTR Matematyka, sem. 1 8.10 Fizyka, kl. 7 - Ruch jest wszędzie - Względność ruchu 9.30 Film dla 2 zmiany - „Ludzie wśród ludzi” - „Próba ognia i wody” - polski film społ.-obyczajowy 11.00 Praca - technika, kl. 3 - Bajki na stole 11.55 Historia, kl. 5 - W Egipcie faraonów 12.30 Czas reformy 13.30 TTR Uprawa roślin 14.00 TTR Hodowla zwierząt 15.55 NURT 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki” 16.00 „Krag” - mag. harcerzy 16.30 Dla dzieci - „Tik-tak” 17.00 Dziennik 17.15 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka 17.30 „Aut” - magazyn reporterów sportowych 17.55 „Stońce zmęczone” - recital zespołu „Sklep z Płazmi Piórami” 18.20 Program lokalny 18.50 Dobranoc 19.05 „Opowieści z końców świata” „Gasnące barwy” 19.30 Dziennik 20.00 Publicystyka 20.15 „Ludzie wśród ludzi” - „Próba ognia i wody” - polski film społ.-obycz. Rolnica jesień 83 21.45 Dziennik 22.05 Wieczór filmowy - Gwiazda na życzenie Izabella Adżani - Aktualności sprzed lat - filmowe role Zofii Mrozowskiej „Odłoty” - film animowany 23.05 Warszawska jesień 83

Warto

Czwartek — 22.IX.

- 6.00 TTR. Uprawa roślin
- 6.30 TTR. Hodowla zwierząt
- 8.10 Zoologia, kl. 7: Jednokomórkowce
- 9.30 Film dla 2 zmiany: Opowiadania Agaty Christie „Przygoda meżatki w średnim wieku” — film ang.
- 11.00 Język polski kl. 8: Spotkanie — Wł. Reymont
- 11.55 Nauka o człowieku kl. 7: Pochodzenie człowieka
- 12.50 Praca — technika kl. 2: Drzewo i drewno
- 13.30 TTR. Uprawa roślin
- 14.00 TTR. Mechanizacja roln.
- 15.50 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”
- 15.55 Aktualności Agencji „Ar-tel”
- 16.00 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” oraz film „Stawiam na Tolka Banana” (1)
- 17.00 Dziennik
- 17.15 „Poligon”
- 17.40 „Gra Kornelia Ogórkówna”
- 18.10 TV informator wydawniczy
- 18.20 Program lokalny
- 18.50 Dobranoc
- 19.05 Sonda: Do utraty tehu
- 19.30 Dziennik
- 20.00 Publicystyka
- 20.15 Opowiadania Agaty Christie (3) „Przygoda meżatki w średnim wieku” — film ang.
- 21.15 Mistrzostwa Europy w siatkówce
- 22.05 Rolnicza jesień 83
- 22.15 Dziennik
- 22.35 „Pegaz”

Piątek — 23.IX.

- 6.00 TTR. Uprawa roślin
- 6.30 TTR. Mechanizacja roln.
- 8.10 Historia kl. 6: Za czasów Jagiell
- 9.00 Wokół nas, kl. 3: Z syrenką w herbie — o Warszawie, stolicy Polski
- 9.30 Film dla 2 zmiany: „Pociąg do Stambułu” (4 — ost.)
- 11.55 Wiedza obywatelska kl. 7: Dogonić czas
- 12.50 Wokół nas kl. 1—2: Prawdy i legendy o Warszawie
- 13.30 TTR. Chemia, sem. 1
- 14.00 TTR. Biologia, sem. 1
- 15.25 NURT
- 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”
- 16.00 Encyklopedia TDC: Hasło „Państwo”
- 16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pan-kracym”
- 17.00 Dziennik
- 17.15 „Czterdziestolatek” (21) — „Smuga cienia, czyli pierwsze poważne ostrzeżenie” — film TP
- 18.20 Program lokalny
- 19.00 Aktualności Agencji „Ar-tel”
- 19.05 „Wymiary świata”: „Celownik”
- 19.30 Dziennik
- 20.00 Monitor rządowy
- 20.30 „Pociąg do Stambułu” (4 — ost.) węg.-wł. dramat społ.-obcz.
- 21.30 Studio Sport
- 22.15 Rolnicza jesień 83
- 22.25 Dziennik
- 22.45 Prezentacje: Janusz Rzeszewski — Rewia
- 23.25 Warszawska Jesień 83

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

od kolonistów innych narodowości. Oferowane im prace były zazwyczaj słabo płatne. Nie znali języka, nie mieli ukończonych szkół. Musieli więc karczować lasy, budować drogi czy układać linie kolejowe.

Najstarszymi ośrodkami polskiej emigracji w Nowej Zelandii były 2 okręgi: Taranaki (Wyspa Północna) i okolice miast Christchurch i Dunedin (Wyspa Południowa). Zamieszkiwało tam kilkuset osadników z Pomorza i Prus, którzy przybyli na antypody w latach 1872—76.

Druga duża grupa polskich emigrantów przybyła do No-

Wiceprezydent USA, George Bush, odbywający dłuższą podróż zagraniczną, po zakończeniu rozmów w trzech krajach Maghrebu (Maroku, Algierii i Tunezji) udaje się dzisiaj do trzech państw Europy wschodniej: Jugosławii, Rumunii i na Węgry.

Święto narodowe obchodzi dziś Meksyk. Jest to 173 rocznica proklamowania (w 1910 roku) niepodległości tego kraju, byłej kolonii hiszpańskiej.

Jak poinformowało radio izraelskie, w czwartek premier Menachem Begin oficjalnie zgłosił swą dymisję. Pismo w tej sprawie zostało przekazane prezydentowi Izraela, Chaimowi Herzogowi o godz. 11 czasu GMT, tj. 13 czasu lokalnego, jednak nie osobiście przez Begin, a za pośrednictwem Dana Meridora, sprawującego funkcję sekretarza gabinetu.

Prezydent Francji, Francois Mitterrand, oświadczył w środę wieczorem w wystąpieniu telewizyjnym, że jedną z przyczyn niepokojącego deficytu bilansu handlowego Francji jest utrzymanie przez Stany Zjednoczone zawyżonych stóp procentowych na świato-

agencje informują:

wym rynku walutowym. Sytuacja taka wpływa szkodliwie na stan gospodarki francuskiej i hamuje rozwój produkcji przemysłowej. Prezydent Mitterrand oskarżył również niektórych partnerów Francji we Wspólnym Rynku, a zwłaszcza W. Brytanię i RFN, o protekcjonizm.

Senat USA uchwalił w czwartek antyradziecką rezolucję w związku z incydentem z samolotem południowokoreańskich linii lotniczych, który wtargnął w przestrzeń powietrzną Związku Radzieckiego. Jednakże, jak podkreśla agencja Associated Press, próba konserwatywnych senatorów zmierzająca do uchwalenia ostrzejszych sankcji wobec ZSRR, nie powiedziała się. Większość członków Senatu sprzeciwiła się takim posunięciom.

w załatwianiu spraw formalnych, a niekiedy także i kredytów.

Z dotychczasowych doświadczeń małych spółdzielni wynika, że najskuteczniejszą formą pomocy jest wsparcie własnych zakładów pracy. Dysponują one nie tylko większą „siłą przebi- cia”, ale również własnymi specjalistami, brygadami remonto- wo-budowlanymi, transportem, a także środkami z zakładowych funduszy mieszkaniowych.

Możliwości udzielania szerszej niż dotąd pomocy budującym się członkom załóg stwarza zakładom pracy podjęta niedawno uchwała rządu w sprawie rozwoju zakładowego budownictwa mieszkaniowego. Wykorzystanie jej przepisów może spowodować skuteczniejsze wsparcie tych małych spółdzielni, które utworzyli pracownicy jednego lub kilku pokrewnych zakładów, pomóc w przewyżczeniu rozlicznych przeszkód i rozpoczęciu bądź pomyslnym kontynuowaniu budowy upragnionych domów.

na gorąco

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Początkowy entuzjazm członków małych spółdzielni zderzył się dość brutalnie z realiami budowlanego rynku, z licznymi barierami, często niemożliwymi do pokonania. Najistotniejsza z przeszkód to brak terenów pod budowę. Jedynie w nielicznych miastach ich gospodarze dysponują niezbędnymi obszarami pod niską zabudowę. W innych, prywatna własność terenów, które się do tego celu nadają, podwyższa koszty wykupu gruntów do granic nieosiągalnych dla przeciętnie zarabiających.

Nie jest to więc łatwa droga do mieszkania. Spółdzielczość wspomaga tę grupę członków jedynie fachowym poradnictwem, oferuje projekty domów i pomoc

Nie kupujcie „dolarowej tapety”

Na terenie woj. szczecińskiego, zwłaszcza w miejscowościach nadmorskich, znalazły się w obiegu spore ilości fałszywych dolarów USA. Ich nabywcę placą za nie z reguły po około 100 zł mniej w stosunku do cen czarnorynkowych, to też znalazło się wielu chętnych i zarazem naiwnych.

Do placówek „Pewexu” nadal zgłaszają się klienci usiłujący płacić za kupowane towary takimi właśnie banknotami, o nominalach 20, 50 i 100 dol. Na teren woj. szczecińskiego przywożą je zagraniczni turyści i marynarze z USA, RFN. Choć do złudzenia przypominają oryginalne banknoty dolarowe, odróżnia je od prawdziwych nieco jaśniejszy kolor i słabszy papier.

Ponieważ wszystko wskazuje na to, iż handel tymi fałszywymi dolarami przeniesie się także w inne regiony kraju, informacja ta powinna stanowić ostrzeżenie dla wszystkich, którym nadarzy się okazja ulokowania złota w „dolarowej tapetce”.

Warto ponadto pamiętać, że wprowadzanie do obiegu fałszywych pieniędzy zagrożone jest karą pozbawienia wolności od roku do 10 lat. Przystęp- stwem jest także puszczanie w obieg takich „środków płatni- czych”, choćby sprawca otrzy- mując je sam przeświadczył o ich prawdziwości. W tym ostatnim przypadku kodeks karny przewiduje karę pozbawienia wolności do roku, ogra- niczenia wolności albo grzywny. (PAP)

wej Zelandii w roku 1944. Były to tzw. dzieci perskie. Przyjechały one w roku 1942 z ZSRR do Persji, gdzie przez ponad 2 lata mieszkaly w Isfahanie. Zaproszone zostały dzięki zabiegom ówczesnej

Polacy na antypodach

delegatki PCK p. Marii Wodzikiej. Na jej prośbę, rząd tego kraju postanowił zaopiekować się grupą 734 dzieci polskich. Uczono ich języka polskiego, historii, geografii, także angielskiego.

Współczesna Polonia nowozelandzka liczy około 4—5 tys. ludzi. Najwięcej miesz-

ka ich w Wellington i dolinie rzeki Hutt. Polaków spotkać też można w Auckland, New Plymouth, Palmerston North, Napier, Christchurch, Dunedin i innych małych miejscowościach. Wielu żyje poza

polską wspólnotą. Nie uczestniczą w życiu organizacji polonijnych. Nie zawsze zgadzają się z działalnością zarządu stowarzyszenia Polaków w tym kraju.

Tylko nielicznym udało się awansować w hierarchii społecznej. Znany i ceniony jest np. dr Kazimierz Wodzik

Szansa rokowań w Genewie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Marszałek Siergiej Achromiejew i wiceminister spraw zagranicznych Georgij Kornienko, odpowiadając na pytania dziennikarzy, nie pozostawili wątpliwości, że tego rodzaju rozważania i przypuszczenia nie odpowiadają prawdzie. Równowaga sił nuklearnych w Europie powinna być bowiem ustalana w relacji Związek Radziecki — NATO, a nie tylko między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, ponadto muszą być wzięte pod uwagę wszystkie środki przenoszenia, a więc zarówno rakiety, jak i samoloty.

Na pewno jest rzeczą zastanawiającą, skąd się bierze ta aura optymizmu na Zachodzie, skąd te słowa o amerykańskiej „elastyczności”, skoro do tej pory USA trwają przy tzw. opcji zerowej prezydenta Reagana. Jeśli bowiem brytyjski minister obrony, Michael Heseltine, po rozmowach z sekretarzem obrony, Casparem Weinbergerem, twierdzi, że ZSRR zgodzi się na amerykańskie rozwiązanie częściowe, a jeszcze przed nim zachodniemiecki minister spraw zagranicznych, Hans-Dietrich Genscher, oświadcza, że z rozmów prowadzonych ze stroną radziecką wyniósł wrażenie, jakoby rakiety angielskie czy francuskie mogły być potraktowane jako broń strategiczna, a nie broń średniego zasięgu — to w obu tych przypadkach mamy do czynienia z próbą stworzenia pewnej atmosfery wokół rokowań.

Z przytoczonych enuncjacji wynika bowiem, że stanowisko amerykańskie bynajmniej nie blokuje drogi do porozumienia, a więc jeśli do takiego porozumienia nie dojdzie, to odpowiedzialność spadnie, jeśli nie całkowicie, to w większym stopniu na stronę radziecką niż amerykańską. Tworzenie takiej atmosfery ma na celu m.in. uniknięcie nacisku ze strony opinii publicznej i rosnącego w siłę ruchu antynuklearnego. Gorąca jesień w RFN i w innych krajach, gdzie mają stacjonować amerykańskie rakiety, stała się poważnym problemem dla rządów zachodnich. To nie są protesty, które można zlekceważyć. W ruchu antynuklearnym biorą udział wybitni politycy, intelektualiści, kościoły, związki zawodowe oraz instytucje naukowe. W Holandii rząd będzie miał ogromne trudności, aby

Uczynił tatę królem totka

BONN PAP. Jak podaje zachodniemiecka agencja DPA, 5-letni mieszkaniec Ludwigsburga przyczynił się do wielkiej wygranej swego tatę w totołotku. Synek poprosił tatę, aby pozwolił mu na skreślenie krzyżyków na kuponie. Typowanie chłopca okazało się „strzałem w dziesiątkę”. W wyniku losowania tata stał się posiadaczem 2 mln 8 tys. marek.

— dawny konsul RP — obecnie emerytowany profesor zoologii uniwersytetu Victoria w Wellington, także dr Stanisław Sawicki — profesor tegoż uniwersytetu, Jerzy Podstolski — wieloletni wykładowca i dyrektor szkoły bibliotekarskiej w Wellington oraz James Siers (Sierpiński) — fotografik i filmowiec — autor wielu wystaw, książek, albumów fotograficznych poświęconych Nowej Zelandii i Oceanii. Wielkim szacunkiem cieszył się, zmarły w 1980 roku, Antoni Głowacki — uczestnik bitwy o Anglię i as polskiego lotnictwa na Zachodzie.

LESZEK WĄTROBSKI

przełomować w parlamencie zgodę na bezwarunkową realizację rakiety planów NATO.

Radzieckie wyjaśnienia pozbawiają argumentów rzeczników pozornych rokowań, nie uwzględniających równego bezpieczeństwa stron. Przybliżona równowaga sił w Europie wygląda następująco: NATO dysponuje 857 środkami przenoszenia broni nuklearnej średniego zasięgu (w tym 162 rakiety francuskie i angielskie), a reszta to samoloty — głównie amerykańskie. Związek Radziecki ma natomiast 938 rakiet i samolotów. Propozycja radziecka zmierza do takiej redukcji potencjału, aby po obu stronach pozostała jednakowa liczba zarówno rakiet i samolotów, jak również głowic atomowych. Uwzględniając postulaty zachodnie, ZSRR zgodził się zniszczyć rakiety, które uległyby redukcji, obecnie zaś — idąc dalej — gotów jest zniszczyć także wyrzutnie do tych rakiet. Natomiast ponownie odrzucone zostały żądania Zachodu, aby w rokowaniach nie uwzględniać 162 rakiet francuskich i angielskich.

Dla optymistycznej więc oceny szans rokowań w Genewie potrzebna jest modyfikacja stanowiska amerykańskiego. Same słowa o elastycznym podejściu do tych rokowań nie zmieniają faktów. A w każdym rokowaniu, zwłaszcza wojskowych, faktów ominąć się nie da.

ANDRZEJ ZYCHOWICZ

Oświadczenie rzecznika rządu PRL

W związku z incydentem z samolotem południowokoreańskim rzecznik prasowy rządu PRL upoważniony został do zleżenia następującego oświadczenia:

Wtargnięcie samolotu południowokoreańskiego do obszaru powietrznego ZSRR stanowi jasną i jednoznacznie nieetykalną terytorialną i praw suwerennego państwa, a tym samym naruszenie podstawowych zasad prawa międzynarodowego. Tego rodzaju działanie, zwłaszcza przy jednoczesnej obecności w tym rejonie amerykańskiego samolotu wywiadowczego, nosi wszelkie cechy prowokacji, która w obecnej skomplikowanej sytuacji w świecie stwarza poważne zagrożenie, prowadzi do wzrostu napięcia i dalszego zaostrzenia stosunków międzynarodowych. Tragiczne w swoim ludzkim wymiarze skutki incydentu obciążają bezpośrednio autorów tej rozmyślnie przygotowanej akcji.

Wydarzenie z samolotem południowokoreańskim jest wykorzystywane dla prowadzenia bezprzykładnej kampanii antyradzieckiej i antykomunistycznej, która ma na celu odwrócenie uwagi od rzeczywistych celów, jakie chcieliby osiągnąć inspiratorzy tej tragedii.

Administracja USA wykorzystuje świadome rozpętanie atmosfery bisterii dla wzmagania niebezpiecznego wysiłku zbrojeni, terpedowania negocjacji rozbrojenia, dla rozszerzenia bezprawnych sankcji oraz wzmagania napięcia w stosunkach Wschód — Zachód.

Polska i Polacy, bogaci swym historycznym doświadczeniem, za nadrzędną uznają sprawę pokoju i bezpieczeństwa. Dlatego też głębokie zaniepokojenie i zdecydowany protest musi budzić polityka wzorowana na tradycjach z okresu zimnej wojny, służąca militarnym celom imperializmu i sprzeczna z żywymi interesami narodów Europy i świata. (PAP)

Pożegnań się nie wybiera...

W niedzielę, podczas kieleckich derbów Błękitni — Korona, odbyło się pożegnanie dwóch wielce zasłużonych dla kieleckiego, i nie tylko, piłkarstwa, Wacława Cybulskiego i Romana Szpakowskiego. Obaj ostatnio bronili barw Błękitnych. Nikt jednak nie przewidział, że gwardziści przegrają... i uroczystość nie wypadnie tak, jakby tego chcieli. Pożegnań jednak, jak ktoś powiedział, się nie wybiera...

WACŁAW CYBULSKI przez pięć ostatnich sezonów grał w Błękitnych Kielce — do dziś pamięta nie rozstrzygnięty mecz z Chełmianką na wyjeździe (1:1), po którym gwardziści awansowali do II ligi. Wcześniej przez rok występował w Starze Starachowice, Moto-Jelcz Oława i Radomiaku, z którym również awansował do II ligi. Zaczynał w radomskiej Broni. Jego pierwszym trenerem był Jan Kiljan, którego do dziś darzy ogromnym szacunkiem i sympatią. Dziś po przeszło 18 latach piłkarskiej kariery właśnie okres związany z przynależnością do Broni Radom wspomina najcieplej.

— Pewnego dnia mój ojciec — Ryszard, który również bronił barw Broni — przyprowadził nas na boisko przy ul. Narutowicza. Wraz z bratem — Grzegorzem strzelaliśmy na bramkę. Miałem wówczas 12 lat. Nasze niezdarne wtedy próby piłkarskiego kunsztu sobażył trener Kiljan.

— Przyprowadził ich na trening — powiedział.

Tak się zaczęła moja piłkarska przygoda. Grzegorz, który kilka lat później zapuścił długie włosy (wtedy była taka moda) wolał zrezygnować z kariery niż udać się do fryzjera. Ja natomiast nie miałem żadnych innych zamiarów. Moją jedyną była piłka, w czym utwierdzał mnie mój ojciec — najwierniejszy kibic. Pod jego okiem stawiałem pierwsze kroki, był również na moim pożegnaniu w Kielcach.

W II lidze rozegrałem ponad 100 spotkań, z tego oczywiście najwięcej, bo ok. 50, w barwach Błękitnych. Ile strzeliłem bramek — nie bardzo wiem, nie liczyłem. Najlepiej z moją skutecznością było jednak w Radomiaku. Pamiętam, że wówczas znajdowałem się w czołówce snajperów II ligi, a na koncie miałem ok. 10 goli. Najlepiej ezultem się w pomocy, chociaż tu trzeba być wszechstronnym. Ja miałem zawsze kłopoty z lewą nogą, gorzej się nią posługiwałem. Wielu zawodników ma podobne problemy. Trudno się tego wyrzucić. To zakodowane w psychice. A gdy w dodatku nie uda się na meczu i kibice zaczynają się

śmiać, może to być początkiem piłkarskiego kompleksu.

Niestety, nie udało mi się zagrać w pierwszoligowym zespole. Nie otarłem się również o reprezentację w żadnej kategorii wieku. Nie mam także jakichś przykrych wspomnień związanych z występowaniem na boisku. Nigdy na przykład nie otrzymałem czerwonej kartki, a i żółtych widziałem niewiele. Stąd również w czasie gry nigdy nie udało mi się zapamiętać sędziego. Za wyjątkiem p. Jerzego Figasa nie potrafię rozpoznać żadnego z arbitrów. Przypominała mi się właśnie zabawna sytuacja. Jeden z moich kolegów z Błękitnych kiedyś w szatni powiedział przywitawszy się wcześniej z sędzią, który miał prowadzić mecz.

— Słuchajcie, to mój kolega, będzie nam dobrze gwizdał. Pod koniec spotkania ów pan poddyktował przeciwko nam jedenastkę. Wcześniej było 0:0.

Dziś mam 31 lat. Prowadzę w Błękitnych drużynę trampkarzy. Wygrali już 20:0 z Atestem i 10:1 z inną drużyną Błękitnych. Poprzedni mój zespół, już obecnie rocznik spartakiadowy również wygrywa. Mam wielu zdolnych chłopców, z których trzech wyróżnia się szczególnie. Czy zostaną dobrymi piłkarzami? To tylko zależy od nich...

ROMAN SZPAKOWSKI to wielce zasłużony dla gwardyjskiego klubu zawodnik. Piłkarzem znany kieleckim sympatykom, był przez wiele lat podporą defensywy Błękitnych, a jego bombowe strzały niejednokrotnie przechylały szalę zwycięstwa na korzyść kielczan. Poprosiliśmy Romana Szpakowskiego o kilka słów na temat jego kariery sportowej i przyczyn wycofania się z czynnego życia sportowego.

— Co zdecydowało, że zakończył pan czynne uprawianie sportu? — No niestety mam już 36 lat i dwadzieścia lat gry w piłkę nożną, a jest to wiek, który już nie może sprostać młodym dwudziestokilkuletnim zawodnikom. Chociaż przyznać muszę, że najlepsze swoje mecze rozegrałem po ukończeniu 30 lat. Uważam, że nie stać mnie

już na tak intensywne treningi, jakich wymaga się od piłkarza drugoligowego.

— Jaki był początek i przebieg pana kariery piłkarskiej?

— Rozpocząłem grę w piłkę jako trampkarz w Avii Świdnik w 1963 roku. Tam przeszedłem wszystkie szczeble piłkarskiej szkoły. Następnie w 1973 roku krótko grałem w Chełmiance Chełm, gdzie wystąpiłem tylko w trzech meczach, a stąd trafiłem do Błękitnych. Oczywiście cały czas grałem na pozycji stopera. W sumie w gwardyjskim klubie rozegrałem przeszło trzysta meczów. Zdobyłem 38 bramek, w tym 14 w meczach mistrzowskich II ligi. W latach 1978 — 79 byłem najlepszym snajperem w swoim klubie. Muszę z dużą satysfakcją dodać, że przez cały czas swojej kariery piłkarskiej nie otrzymałem żadnej żółtej kartki, chociaż rola stopera w drużynie wymaga bardzo często ostrych wejść.

— Jaki mecz w swojej karierze wspomina pan najmiej?

— Uważam, że było ich dużo, ale wspomnę tu tylko o jednym. W 1978 r. rozgrywaliśmy spotkanie ligowe u siebie z Rakowem Częstochowa, wygraliśmy to spotkanie 2:0, a o obie bramki zdobyłem ja, strzałem głową. Zresztą przyznam, że cały okres gry w Błękitnych będę wspominał bardzo miło. Atmosfera jaka w klubie panuje stwarza zachętę do odplatienia się dobrą grą na boisku.

— No, ale jak pan widzi, ostatnio coś z grą gwardzistów nie jest najlepiej, co pan o tym sądzi?

— Uważam, że są to przejściowe kłopoty. Utrzymamy się w II lidze, gdyż są zespoły dużo gorsze od nas, a my przecież technicznie nie gramy najgorzej. Trener winien stopniowo odmłodzić zespół, gdyż przeciętna wieku drużyny jest trochę za wysoka.

— Kończy pan czynną karierę sportową, a czy rozstraje się pan ze sportem?

— Oczywiście, że nie. Pracuję aktualnie w klubie, a że posiadam uprawnienia instruktorskie w piłce nożnej, sądzę że w najbliższej przyszłości zajmę się szkoleniem młodzieży. Na zakończenie naszej rozmowy chciałbym za pośrednictwem „Echa Dnia” przekazać sympatykom piłkarstwa w Kielcach gorące podziękowania za miłą atmosferę, jaką stwarzali na meczach i przesłać im pozdrowienia od ich „Szpaka”.

— Dziękuję za rozmowę i życze wielu osiągnięć w pracy szkoleniowej i w życiu osobistym.

Rozmawiał (J)



Na zdjęciu: Roman Szpakowski (nr 3) i Wacław Cybulski (nr 6).



Mistrzostwa Europy koszykarek

Zwycięstwo na osłode

BUDAPESZT. W ostatnim swoim meczu eliminacyjnym na mistrzostwach Europy nasze koszykarki wygrały z Rumunią 97:86 (42:48). Mimo tego zwycięstwa właściwie na osłode, Polki nie zdołały zakwalifikować się do czwórki najlepszych drużyn turnieju, a w związku z tym nie obronią srebrnego medalu zdobytego podczas dwóch ostatnich ME. Polski zespół będzie walczył z Holandią, Włochami i CSRS o miejsca 5 — 8.

Pozostałe wyniki grupy A: Holandia — Hiszpania 53:58 (31:34), Węgry — Jugosławia 57:69 (31:21). Tabela: Jugosławia — 1, Szwecja, Węgry — 4, Polska — 5, Holandia — 2, Rumunia — 1, Hiszpania — 0 zwycięstw. Wyniki grupy B: ZSRR — Włochy 83:53 (34:33), Bulgaria — Szwecja 97:88 (46:36), CSRS — RFN 78:61 (47:29). Tabela: ZSRR — 5, Bulgaria — 4, Włochy 1 CSRS po 2, Szwecja i RFN po 1 zwycięstwie.

Awans piłkarzy Pogoni

SZCZECIN. W zaległym meczu I ligi piłkarskiej miejscowa Pogoń wygrała z GKS Katowice 4:0 (0:0). Bramki: Ostrowski — 47 min., Leśniak — 55, Wołski — 65 i Krupa — 80 min.

Dzięki temu zwycięstwu Pogoń awansowała na 5 miejsce w tabeli z taką samą ilością punktów co czwarty zespół ekstraklasy, Górnik Wałbrzych.

1. Lech	7	12	10-3
2. Widzew	7	11	10-2
3. Ruch	7	11	11-8
4. Górnik W.	7	10	16-4
5. Pogoń	7	10	14-4
6. Legia	7	9	9-7
7. Motor	7	8	8-6
8. Górnik Z.	7	7	3-8
9. ŁKS	7	6	6-11
10. Szombierki	7	5	5-7
11. GKS Katowice	7	5	11-17
12. Cracovia	7	4	6-9
13. Śląsk	7	4	3-12
14. Zagłębie	7	4	3-10
15. Baltyk	7	3	7-12
16. Wisła	7	3	6-15

Na sportowych arenach

LUCZNICTWO

I LIGA. Zakończono drużynowych mistrzostw Polski mężczyzn. Tęty na Słowik, sobota — godz. 15 i niedziela godz. 14.

PIŁKA NOŻNA

II LIGA. Korona Kielce — Hutnik Kraków. Niedziela, godz. 16.30. Radomiak Radom — Wisła Płock, niedziela, godz. 11.

III LIGA. Orzeł Wierzbica — Unia Nowa Sztarszyna, godz. 11.

KSZO Ostrowiec. — Stal Poniątkowa, godz. 15. Radomiak II — Wisła II Puławy, godz. 16. Wszystkie mecze w niedzielę.

PIŁKA RĘCZNA

II LIGA. Korona Kielce — Lublinianka. Sobota, godz. 17, niedziela godz. 11 (sala Budowlanych).

TENIS ZIEMNY

II LIGA. Ostatni turniej tego-rocznych rozgrywek ligowych. Grają: AZS AWF Wrocław, Baildon Katowice, Nafta Zielona Góra, Olsza Kraków, Stal Stalowa Wola i Błękitni Kielce. Początek gier od godz. 9 od piątku do niedzieli.

LEKKA ATLETYKA

Ośmiomecz drużynowy w ramach mistrzostw strefowych młodzików. Kielce, stadion międzyszkolny, niedziela godz. 14.

AUTOMOBILIZM

AUTOMOBILKLUB KIELECKI — Komisja Turystyki zaprasza na imprezę pod nazwą „Pamięć pamięci narodowej”. Zbiórka, niedziela, godz. 9 — parking przy ul. Koniewa. Organizatorzy czynią starania o zagwarantowanie talonów na benzynę.

TENIS STOŁOWY

W Radomiu klasyfikacyjny turniej młodzików, juniorów młodszych i juniorów. Sala Broni.

KOLARSTWO

Korona Kielce organizuje w sobotę o godz. 9 wycieczkę kolarską dla nie stowarzyszonych (rocznik 1967 — 68). Zgłoszenia przed imprezą na stadionie klubu przy ul. Koniewa.

MISTRZOSTWA KRAJU W SPORCIE POŻARNICZYM

W sobotę i niedzielę odbędą się indywidualne mistrzostwa Polski w sporcie pożarniczym zorganizowane przez Komendę Główną i Wojewódzką w Kielcach straży pożarnych.

Otwarcie imprezy nastąpi o godz. 9 na stadionie międzyszkolnym przy ul. Prostej w Kielcach. W programie zawodów uczestnicy walczyć będą na pożarniczym torze przeszkód oraz podczas wspinania przy użyciu drabiny hakowej. Ta ostatnia konkurencja odbędzie się na placu Komendy Wojewódzkiej SP. Początek w obu dni o godz. 10. Z okazji zawodów otwarta także zostanie wystawa filatelistyczna (opr. L)

ZAWODY KARTE O PUCHAR „JTR”

W sobotę o godz. 9.30 w hali sportowej Broni odbędą się zawody karate o puchar „Tygodnika Radomskiego”. W programie przewidziane są walki bezpośrednie (Kumite) w 7 kategoriach wagowych oraz Kata kobiet i mężczyzn. W zawodach wystąpią reprezentanci Polski. Sprzedaż biletów w kasie klubowej przy ul. Narutowicza (wlm)

IGRZYSKA MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ

W najbliższą niedzielę w Bukowej wojewódzkie letnie Igrzyska Młodzieży Pracującej. Organizatorem imprezy jest Wojewódzkie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. Zarząd Wojewódzki ZSMP oraz ognisko TKKF Bukowa. W czasie imprezy przewiduje się zawody w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn, w piłce nożnej, rzuty lotka do tarczy oraz biegi na 100 m. Początek zawodów o godz. 10.